Ner 109. Kraków 11 Sierpnia — Czwartek. Rok 1864

CZAS

Wychodzi codziennie rano o godzinie 7ej.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
POCZTĄ w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

Prenumeratę przyjmują:

Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pód L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego i jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatę należy tości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu: p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22. Na Francyę i Anglię: w Paryżu, p. *L. Płoński*, Boulevard du Prince Eugène, 95

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się. RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 10 sierpnia.

Niezaprzeczoną jest rzeczą, że każdą swobodę jakiej mieszkańcy Rosyi używają, zawsze zawdzięczają żywiołowi polskiemu. Tak mieć chce opatrzny kierunek dziejów ludzkości, czyniąc niektóre narody wyobrazicielami wolności a nawet jej ofiarą. Przedstawienia szlachty wileńskiej, kowieńskiej, grodzieńskiej, słowem szlachty polskiej, początkowały usamowolnienie włościan w całem imperium rosyjskiem. Z powodu ostatnich wypadków w krajach polskich, rząd rosyjski udzielił pewnych swobód drukowych, których dziennikarstwo rosyjskie używa wprawdzie na to szczególnie, aby jak najwięcej szkodzić żywiołowi polskiemu i podburzać przeciw niemu nietylko Rosyę ale Europę. Może tak każe używać swobody polityka rządu rosyjskiego, ale my inaczejbyśmy pojmowali uczucie ludu, który się wielkim być mieni i dziennikarstwa, które oświadcza, że do wolności i cywilizacyi podąża.

Zawsze jednak dzięki tej nabytej a nie zdobytej wolności druku, prasa rosyjska dała się poznać Europie. Nikt przed rokiem nie wiedział jeszcze we Francyi lub Anglii o istnieniu np. *Inwalida rosyjskiego* lub *Gazety moskiewskiej*. Teraz zaczynają nawet z niemi dyskutować, zwłaszcza we Francyi za pośrednictwem *Norda*, który artykuły dzienników rosyjskich podaje często w przekładzie francuskim. I tak, niedawno w ten sposób toczyła się polemika między *La France* a *Gazetą moskiewską*.

Ta ostatnia zarzucała nieco gwałtownie polityce francuskiej, że używa zasady narodowości jako broni do przewrócenia porządku europejskiego; że za pomocą tej zasady usiłuje osłabić mocarstwa, w których upatruje współzawodnictwo; że chce wzmocnić swoją przewagę w Europie zjednaniem sobie sympatyi wszystkich ludów niezadowolonych; wyrzucić na zewnątrz agitacyę, która jej się wewnątrz daje we znaki; przemienić w siłę to, coby mogło być tylko słabym żywiołem, a to wszystko dla tego, aby prędzej lub później skorzystać z niepokojów starannie podtrzymywanych i zasilanych w Europie, i w końcu rozszerzyć się terrytoryalnie, jak tożzawsze było jej programatem. Ztąd wnosi *Gazeta Moskiewska*, że państwom zagrożonym pod względem bezpieczeństwa swego i nietykalności służy prawo zbliżenia się ku sobie dla obrony od wspólnego nieprzyjaciela.

Dziennik *La France*, lubo nie był bezpośrednio dotkniętym, podjął te zarzuty polityce francuskiej uczynione i odparł je, utrzymując, że to nie Francya wywołała niebezpieczeństwa, jakiemi ciągle zagrażają Europie narodowości nieukontentowane i uciśnione. Według niej, podział Polski w końcu wieku zeszłego rozpoczął ów niepokój na jaki się *Gazeta* uskarża. Kongres wiedeński ułożył kartę europejską w równowagę na korzyść zwycięzców, na szkodę Francyi i wbrew życzeniom ludów. Rosya zagrażając niepodległości Turcyi, a Austrya wydając wojnę Włochom, zmusiły Francyę do wzięcia za broń. Pochwyciła ją w obronie równowagi europejskiej i nieprzedawnionych praw ludowych. Całą swoją politykę zwróciła Francya na wzmocnienie pokoju i powiększenie ogólnej pomyślności przez usunięcie złego jakie istnieje. Takie a nie inne znaczenie miał kongres ogólny, przez nią proponowany. Ma więc Francya prawo odrzucić na swych przeciwników odpowiedzialność za agitacyę, nieporządek i ciągły niepokój, w jakim pogrążona Europa.

Gdyby szło było o narodowość, już sam ten argument, że nie wynalazła jej Francya, i że fakt ów nierównie pierwej istniał aniżeli przez nią za zasadę polityczną był użyty, zakończyłby polemikę. Ale oba dzienniki miały co innego na oku, a narodowość służyła im tylko za wygodny płaszczyk, jak teraz zwykle niestety bywa. Chodziło o pogłoski potrójnego przymierza, które *Gazeta Moskiewska* usprawiedliwić chciała, czyniąc za nie politykę Francyi odpowiedzialną. *La France* chciała przypomnieć ś. przymierze i wobec niego postawić politykę kongresową Cesarza Francuzów. *Le Nord* uważał grunt ten za niewygodny dla Rosyi i wystąpił z pośrednictwem, obierając zwykłe sobie stanowisko jeograficzne na idei państwa oparte.

Zdaniem *Gazety Moskiewskiej* — mówi on — a zdanie to podziela wielu ludzi, jeografia utworzyła narody nierównie więcej aniżeli uczyniły to rasy. Jeografia, to ramy naturalne, w jakich zamykają się interesa, które powinny być jedynem w polityce prawidłem. Karta Europy wymownie w tym względzie przemawia. Szwecya i Norwegia, Dania i wyspy, trzy królestwa W. Brytanii, Hiszpania po Pireneje, Włochy po Alpy, Francya od Renu po Pireneje i Alpy, Turcya po Dunaj: oto naturalne formy państw zupełnych i niepodległych. Cała historya zawiera tylko zapasy o utrzymanie lub zdobycie tych granic. Niejedną narodowość pogwałcono, zanim się w to historyczne łoże Prokrusta pomieścić dała. Państwa, którym jeografia nie wytknęła tak wyraźnie normalnych granic, trudniejsze nierównie miały zadanie. W tem położeniu są Niemcy i Rosya. Ukonstytuować się było im trudniej, tem trudniej, że różnica ras więcej stawiała przeszkód. Lecz jeżeli Francya potrzebowała dwustu lat ucisku i prześladowania, przed któremi bledną (?) wszystkie cierpienia Polski, aby wcielić w siebie Lotaryngię; jeżeli połączenie Szkocyi i Irlandyi kosztowało tyle usiłowań Anglię; Kastylii i Arragonu Hiszpanię, jeżeli Włochy jeszcze nie zdołały się zjednoczyć, to *Gazeta Moskiewska* żąda, aby Rosyi wolno było czynić to co czynił Zachód, aby jej wolno było połączyć węzłem wszechmocnym interesów różne narodowości, które jej historya i jeografia jako anneksye oddała. Jeżeli *La France* głosi krucyatę w imię narodowości, niech się nie dziwi, że ktoś takie wyprowadza następstwa. Zasada ta zagraża istnieniu kilku państw i całej Europie zapowiada wstrząśnienia. Niechaj dziennik rzeczony dowiedzie, że tak nie jest, a wtedy dopiero będzie mógł podejrzywać zbliżenie się tych państw do siebie. Niechaj dowiedzie, że zbliżenie to zagraża jakiemubądź państwu, a *Gazeta Moskiewska* nie zaprzeczy temu mocarstwu prawa do szukania w przymierzu obrony. Bo zawsze i wszędzie zaczepka wywołuje obronę a oraz usprawiedliwia takową.

Nord wystąpił ze znaną polityczną teoryą granic naturalnych. Stara ona jak świat: jeografia była zawsze kodeksem politycznym siły. Do tego prawa tylko mocniejszy się odwoływał: dla słabszego nie służyło ono nigdy. Ta teorya wybornie licuje z najwyższem według *Norda* prawidłem politycznem, którem jest interes państwa. Interes według niego zastępuje w polityce moralność, tak jak sprawiedliwością jest zapewne teorya granic naturalnych. Gdzie prowadzą w praktyce te dwie teorye szczęśliwie z sobą połączone? do polityki zdobywczej, do polityki, „która żąda, aby jej wolno było połączyć węzłem wszechmocnym interesów różne narodowości dane jej jako anneksye przez historyę i jeografię“.... Historya zapewne Karamzina — a jeografia może Pogodina.

Nie wiemy, czy *Nord*, oddając Francyi Ren na granicę, aby w odwecie uzyskać od niej podobny dla Rosyi przywilej, przemawia w imieniu tej ostatniej. Ale dzienniki francuskie nie łudzą się tą obietnicą. Widzą one dobrze, że pomimo wszelkich cywilizacyjnych i liberalnych blichtrów, polityka rosyjska jest zawsze jedna i ta sama, polityka tradycyjna Piotra Wgo. Wszystko się w niej, począwszy od zaborów aż do prześladowania religijnego, niezmiennie powtarza. To też *Le Monde* kończąc artykuł polemiczny z dziennikami rosyjskiemi, pisze te nader trafne wyrazy:

Pojąć zaledwie zdołamy cały szereg monarchów naginających przeróżne swoje charaktery, miarkujących swoje natchnienia, odpychających wszelkie widoki i marzenia na to, aby na owym tronie rosyjskim zostać tylko wiernymi wykonawcami niezmiennego systematu. A to z taką dokładnością, że historya w oddaleniu z trudnością rozróżni jednych od drugich, nieśmiałego Pawła od filantropa Aleksandra I, srogiego Mikołaja od liberalnego Aleksandra II; jedną tylko dostrzeże myśl dominującą i assymilującą wszystkie te charaktery: politykę tradycyjną Rosyi.

Kraków 10 sierpnia. W sprawie nabycia domu na pomieszczenie biór Magistratu otrzymujemy następujące wyjaśnienie:

Na posiedzeniu Magistratu w dniu 2gim b. m. odbytem zapadła uchwała, aby nabyć na własność dom dawniej do hr. Wielopolskich należący, za sumę 65,000 złr. na pomieszczenie biór Magistratu, i ułożone z właścicielem punkta przedugodne przedstawić do zatwierdzenia wysokich władz przełożonych.

Powody, które Magistrat do tej decyzyi skłoniły są następujące:

Stanowcze i ostateczne orzeczenie W. Ministertw Stanu i Skarbu, na skutek wyniesionego przez Magistrat rekursu zapadłe, stanowiące, że Magistrat dom rządowy, przy ulicy Kanonnej dotąd zajmowany, najdalej do końca maja r. 1865 bezwarunkowo opuścić i wydatki dla skarbu Państwa z powodu wstrzymanego rekursem pierwotnego postanowienia narosłe, zwrócić ma.

Decyzya b. wydziału gminy jeszcze w r. 1862 przy obradach nad budżetem zapadła, aby kapitały miejskie ze sprzedaży gruntów i realności zebrane, dotąd w papierach kredytowych ulokowane, na zakupienie realności użytemi zostały.

Brak funduszów dostatecznych do wybudowania Ratusza stanowisku władzy gminnej i przeszłości miasta odpowiedniego, — a przytem i trudność wyboru miejsca do wystawienia Ratusza, zwłaszcza, że mniemanie, iż Ratusz nie gdzieindziej tylko w Rynku głównym stać powinien, i że dla tego należy poświęcić symetryczne rozmiary regularnego Rynku i budować dom, któryby musiał zająć połowę jego połaci oraz zasłonić starożytny gmach Sukiennic — dość jest upowszechnionem.

Drogość najmu i kosztowność koniecznych przeistoczeń, które w kilku latach wyniosą kapitał, za który gotowy gmach nabytym być może.

Stósowność domu zakupionego, który w stanie, w jakim się znajduje, przy małych przeistoczeniach wszystkie bióra Magistratu pomieścić, a według późniejszego postanowienia na inne zakłady publiczne sprzedanym lub odnajętym, albo też — jako położeniem, rozmiarami i strukturą po nad wszystkie budynki miasta górujący — przy stósownym nakładzie na wspaniały Ratusz miasta przerobionym być może. Cena na oszacowaniu sądowem i teraźniejszej intracie oparta, a do funduszów, jakiemi Magistrat bez naruszania kapitału na odnowienie Sukiennic przeznaczonego, bez nakładania nowych ciężarów na mieszkańców, a nadto bez przesądzania przyszłych zamiarów gminy dysponować może, zastósowana. Nakoniec

Opinia delegowanych mężów zaufania i zgodne z nią zdania ludzi stanowiskiem społecznem oraz wykształceniem znamienitych.

Kraków dnia 9go sierpnia 1864 r.

Wiedeń 9 sierpnia. Do *Pest. Lloyda* donoszą z Bukaresztu o układach rządu austryackiego względem niektórych spraw tak Austryi jak Rumunii dotyczących. Według korespondenta należą do tych spraw nie tylko kwestya połączenia kolei multańsko-wołoskiej z koleją bukowińską a względnie z siedmiogrodzką, lecz także konwencya pocztowa, o którą toczą się od dwu lat przeszło układy, tudzież rodzaj umowy handlowej, wreszcie porozumienie się względem uregulowania Dunaju w miejscu skał podwodnych tworzących progi dla żeglugi niebezpieczne. W ostatnim względzie mówią o dwu projektach; według jednego chodzi o wybudowanie kanału na stronie serbskiej, podług drugiego o wysadzenie skał a tem samem o usunięcie zagrażającego statkom niebezpieczeństwa. Rząd wiedeński skłaniać się ma do drugiego projektu.

— O kongresie karłowickim podają dzienniki wiedeńskie następujące bliższe szczegóły: Rumuni opuścili kongres, oświadczając, że w wyborze nie wezmą udziału. Komisarz rządowy zabronił wszelkich rozpraw. Dr Miletic żądał głosu, ale odmówiono mu go stanowczo. Opozycya żąda tajnego głosowania, ale i na to nie pozwolono. Komisarz rządowy ogłasza przepisany tryb wyboru i oddala się. Rumuni także wychodzą z sali. Wybór odbywał się przy zamkniętych drzwiach.

Niemcy.

Urzędowe sprawozdanie z ostatniego posiedzenia Zgromadzenia Związkowego z d. 4go b. m. brzmi jak następuje:

Na dzisiejszem posiedzeniu Zgromadzenia Związkowego odczytano kilka sprawozdań cywilnych komisarzów Związkowych i głównie dowodzącego wojskami egzekucyjnemi w Holsztynie, dotyczących bądź zajść w Rendsburgu, bądź spraw administracyjnych i finansowych. Sprawozdania te przekazano wydziałom.

Do wydziału zajmującego się sprawą konstytucyi Księstwa holsztyńskiego odesłano wniosek rządu elektoralno-heskiego w sprawie pretensyj, z jakiemi wystąpił ks. heski Wilhelm, aby go natychmiast uznano księciem lauenburskim i oddano rządy w rzeczonem księstwie, z zastrzeżeniem dalszych praw do królestwa duńskiego i krajów z niem połączonych.

O tych pretensyach heskich podaje korespondent wiedeński w liście do *Augsb. Allg, Ztg*, który właśnie następuje, niektóre bliższe szczegóły.

Korespondent ten donosi najpierw z powodu okólników austryackiego i pruskiego, konferencyi dotyczących, że oba te okólniki nie są téj saméj osnowy, lecz, że głównie się różnią tonem, w jakim przemawiają o stanowisku w obec Związku. Austryacki okólnik kładzie szczególny nacisk na wierne Związkowi zachowanie się i podnosi, „że Austrya co do rozstrzygnięcia o przyszłym losie Księstw chce postępować ręka w rękę z rządami niemieckiemi“. Wystąpienie księcia Fryderyka heskiego powiększyło nieufność w zamiary Prus. Co do pretensyj heskich powiada korespondent, że w zgłoszeniu się domu heskiego z pretensyami do Lauenburga upatrują tu manewr pruski, za pomocą którego, w razie gdyby nie osiągnięto właściwego celu, tj. anneksyi Lauenburga, możnaby przecież zwlekać ostateczne uporządkowanie sprawy następstwa w Księstwach. Na prawdę zaś tu wierzą, że Prusy spodziewają się przyprowadzić do skutku uznanie praw księcia heskiego do Lauenburga, w takim bowiem razie odstąpiłby książę kraj swój Prusom za wynagrodzeniem. Tak więc Prusy różnych szukają dróg, byleby tylko doprowadziły do celu czyli do anneksyi. Co do stósunku pomiędzy Austryą i Prusami wcale się tu nie łudzą: w najwyższych kołach, jak się zdaje, nie tają się z tem, że owo przymierze nie przeżyje pokoju. Unikają wprawdzie wszelkich drażnień, i formalnie nie zerwie się przymierze; jednak panuje przekonanie, że niezadługo tak ono oziębnie, iż tak jak niegdyś rzecz się miała z angielsko-francuskiem przymierzem, nie będzie potrzebowało formalnego zerwania. Bez tego nie sięga austryacko-pruskie przymierze po za szczegółowy cel, tj. uwolnienie Księstw. W tem, że egzekucya związkowa w Holsztynie nie ma teraz już żadnéj podstawy, między Austryą i Prusami panuje zupełna zgoda. Podróż króla puskiego do Wiednia, jak na teraz odroczona. Może to jest uwagi godną oznaką!

Francya.

Sprawa adwokatów paryskich, oskarżonych o branie udziału w stowarzyszeniu niedozwolonem, czyli tak zwana sprawa p. Dréo w wysokim stopniu zajęła tak francuską, jak i zagraniczną publiczność, poczęści dla osób oskarżonych, pomiędzy któremi spotykamy największe znakomitości prawnicze i naukowe Cesarstwa, poczęści dla samej sprawy, stanowiącej zajmującą illustracyą do stosunków wewnętrznych Francyi. Sprawa toczyła się przed sądem policyi poprawczej okręgu szóstego, wśród tłumów publiczności z zajęciem przysłuchującej się rozprawom. W sali przedsięwzięto nadzwyczajne środki ostrożności z obawy zapewne jakich niespokojności, które atoli okazały się zbyteczne.

O godzinie wpół do dwónastej przezydujący p. Dobignies zajmuje miejsce, dając znak do rozpoczęcia posiedzenia. Na ławie oskarżonych zasiadają pp. Garnier-Pagés, Carnot, Dréo, Hérold,

---

Część literacko-artystyczna.

UMIEJĘTNOŚĆ JĘZYKÓW.

W starożytności słynął król Mithridates, w naszych czasach kardynał Mezzofanti z niezwykłej umiejętności wielu języków. O pierwszym opowiada historya, jakoby rozumiał i mówił dwódziestoma dwoma językami rozmaitych ludów berłu jego podległych, co dowodziłoby, że wszystkie zarówno uznawał, i nie myślał odbierać im rodzinnej mowy, aby obcą narzucić; — wszakże daleko znaczniejszą jest liczba języków, któremi kardynał Mezzofanti mówił, a nawet pisał.

Jeden z jego najupoufniejszych światłych przyjaciół, znany historyk ojciec Augustyn Theiner, bibliotekarz watykański, podaje liczbę języków umianych przez Mezzofantego na sześćdziesiąt dwa; a w liczbie tej mieszczą się nie tylko wszystkie europejskie mowy porządkiem alfabetycznym wzięte od albańskiej do tureckiej i włoskiej, ale i najznaczniejsze języki azyatyckie, afrykańskie i amerykańskie.

Byłoby rzeczą nader ważną, nie tylko pod psychologicznym, ale nawet pod historycznym i pedagogicznym względem, gdyby sławny ów Polyglotta zostawił był opis metody, jakiej używał przy czeniu się tylu mów, i w jakim przeciągu czasu nabywał je — albo też żeby przyjaciele jego znający go bliżej podali o jego życiu i trudach szczegóły, któreby mogły dać poznać i wyjaśnić ten cudowny dar pamięci. Zastanawiając się bowiem nad tym jednym w dziejach umysłowości przykładem, aby ktoś mógł mówić i pisać sześćdziesięcio-dwoma językami — nawija się pytanie, ażali szczęśliwe umysłowe usposobienie połączone z najdogodniejszemi okolicznościami zewnętrznemi — jakoto długi pobyt w cudzych krajach, stosunki z ludźmi rozmaitej narodowości — wystarcza do wytłómaczenia sobie tego zjawiska, lub też, czy po trzeba je przypisać jakim tajemniczym, przechodzącym zakres naturalny, środkom i wpływom? Gdy jednak, wychodząc ze stanowiska ściślej nauki, niepodobna składać na cud tego polyglotyzmu — przeto nie pozostaje, jak zbadać proste środki i siły, jakiemi można dojść do umiejętności wielu języków.

W obecnym czasie, więcej niż kiedykolwiek dawniej, obudziła się żywa chęć rozwiązania tej zagadki, z prostej przyczyny, że nigdy jeszcze nie dała się uczuć taka potrzeba, jak dziś, nabywania biegłości w rozmaitych językach. Najwięcej przyczyniają się do tego jużto szeroko rozgałęzione stosunki narodów z narodami, już bezpośrednie związki handlowe z zagranicą, już łatwość i prędkość, z jaką przenosimy się w obce kraje i ludy — co wszystko pokazuje potrzebę rozumienia i mówienia rozmaitemi językami. Gdyby spuszczano się na tłómaczów, zawszeby cierpiał interes handlowy. Przyszło do tego, że sama umiejętność francuskiego i angielskiego języka, okazała się niewystarczającą przy rozlicznych stosunkach wchodzących w zakres dzisiejszego przemysłu i handlu. Robienie interesów z kupcami hiszpańskimi i włoskimi, szwedzkimi i rosyjskimi, greckimi i tureckimi, konieczność wysyłania zdatnych ajentów do rozmaitych krajów, samo przez się wymaga, aby znajomość ich języków wchodziła w zakres studyów ludzi oddających się handlowi. Jak w propagandzie rzymskiej do celów misyjnych, tak dziś w głównych stolicach europejskich do celów handlowo-przemysłowych uczą się obcych języków — i nie jest rzadkością znaleść kupców umiejących doskonale pisać i mówić pięcią lub sześcią językami.

Nawet pod wyższym względem oświaty umysłowej obszerniejsza umiejętność języków okazała się potrzebą wieku. Widzimy, jak wszystkie literatury pierwszorzędne, nie poprzestając na własnych rodzimych płodach, usiłują przyswajać sobie płody literatur cudzoziemskich, tłómacząc arcydzieła i wszelkie wziętość mające nowości: aby tym sposobem ułatwiała się znajomość obcych krajów, a tem samem powstawała zamienność, poznanie skłonności, charakteru, duszy narodu, a za tem idące pewne modyfikacye ułatwiające zbliżenie się człowieka do człowieka. Ale cóż znaczą najlepsze tłómaczenia w porównaniu z oryginałami? Nie potrzeba na to silić się, aby dowieść, że X. Hołowińskiego Szekspir nie jest Szekspirem, Korsaka Boska komedya tem samem co *Divina Comedia* Danta, Spaciera *Herr Thadaeus*, co Mickiewiczowski pan Tadeusz. Tłómaczenia są to mniej więcej udatne kopie, nigdy prawie do arcydzieł liczyć się nie mogą. Zastępują one oryginalne twory i jak Platen mówi: „Koniec końców, wszystkie tłómaczenia zawsze pozostaną pygmeami w porównaniu do swoich wielkich pierwozworow.“ Kto umie po francusku i po angielsku, zapewne nie będzie chciał Berangera lub Byrona czytać w przekładzie. Im więc pełniejszym strumieniem płyną dziś literatury rozmaitych narodów, im wybitniej i barwniej występują w nich rodzime właściwości niedające się pochwycić nawet w najlepszem tłómaczeniu — tem goręcej się pragnie poznać oryginały w ich właściwym tonie i wyrazie.

Kto z nas czytając w przekładzie Don Kiszota, nie pragnął poznać go w oryginale? A kto, dogodziwszy swemu życzeniu, nie przekonał się, że ów humor i dowcip nie da się, mimo największej usilności, skopiować. Cóż dopiero powiedzieć o pieśniach ludu, jak greckie, serbskie, bretońskie, węgierskie, ruskie, litewskie i inne? Każde tłomaczenie, choćby najwyborniejsze, nigdy nie zdoła oddać tych miejscowych wyrażeń, tej melodyi, z jaką wygrało je natchnienie wiejskiego improwizatora. Pieśń gminna, podobnie jak nasz mazur lub krakowiak, nie da się żadnemu obcemu wirtuozowi powtórzyć z tem samem zacięciem, jakie tętni w duszy tych, dla których była złożoną.

Jest więc na dobie, aby lingwistyka odpowiedziała na to pytanie: czy nauka wielu języków, choćby dwunastu głównych europejskich, może być tylko udziałem istot wyjątkowym obdarzonych darem, czy też każdy, co wziął gruntowne nauk początki, a nie jest tępej głowy, mógłby pod dobrymi nauczycielami i przy pilności w pewnym lat przeciągu nabyć biegłego mówienia i pisania w kilkunastu żyjących językach?

Nie wiemy, coby odpowiedzieli na to pytanie sławni lingwiści. Jednakowoż, jak twierdzą doświadczeni nauczyciele, ostatnie przypuszczenie ma za sobą wiele pewności.

Nie ma bowiem ani jednej mowy w Europie, którejby, ucząc się jej podług metody i codziennie ćwicząc się w niej praktycznie, nie można nabyć w ciągu jednego roku.

Zapewne, komu przed oczyma staną grube i zawiłe gramatyki z mnóstwem reguł i nieskończoną liczbą wyjątków, i grubsze od gramatyk słowniki — tego zimny pot obleje na samo wspomnienie trudności nagromadzonych przez pedantów i bakałarzy szkolnych, którzy podobnoś jeszcze nikogo nie nauczyli mówić żadnym językiem. W rzeczywistości wszakże, wziąwszy tę massę mów rozmaitych, i porównawszy ze sobą, znika wiele trudności.

Na dwadzieścia pięć osobnych języków, któremi obecnie mówią w Europie, niemniej jak dwadzieścia, a między tymi *dwanaście głównych mów*, należą do jednego rodu, tak zwanego *indo-europejskiego*, a tem samem pod względem gramatycznym i leksykalnym są ze sobą tak ściśle spokrewnione, że prawie całe szeregi wyrazów i form wyrażeń, z małemi bardzo odmianami, bywają wspólne wielu językom. Oprócz tego owych dwadzieścia mów europejskich grupuje się w osobne rodziny, której członki zostają ze sobą w bliższem jeszcze powinowactwie. Pierwsza grupa, *grecko-romańska* liczy pięć głównych mów, to jest: nowogrecką, włoską, hiszpańską, portugalską i francuzką; druga grupa *germańska* ma także pięć mów: niemiecką, holenderską, angielską, duńską i szwedzką; w trzeciej grupie słowiańskiej są dwie główne mowy: polska i rosyjska.

Każda z tych grup ma np. dla słowa: *Bóg* inny wyraz; ale każdy z tych wyrazów, z małemi bardzo odmianami powtarza się we wszystkich językach należących do jednej rodziny, a tym sposobem trzy wyrazy wystarczają na dwanaście języków. I tak w grecko-romańskiej grupie *Bóg* nazywa się po grecku θεός (theós), po włosku *dio*, po hiszpańsku *dios*, po portugalsku *deos*, po francuzku *dieu*; w germańskiej grupie: po niemiecku *gott*, po holendersku *god*, po angielsku także *god*, po duńsku *gud*, po szwedzku także *gud*; nakoniec w grupie słowiańskiej, po polsku i po rosyjsku *Bóg*, (h). Zastanówmy się teraz nad tymi trzema wyrazami: *theós*, *Gott* i *Bóg* i poszukajmy ich etymologii, a znajdziemy, że germański *God*, *der gute* (dobry) spowinowacony jest z greckiem ἀγαθός (a-gathos) co znaczy: dobry; słowiański zaś *Bóg*, jedno jest co czcigodny, *venerabilis*, jak to tłómaczy źródłowy wyraz sanskrycki: *bhag*, czcić. Podobnież w grupie grecko-romańskiej θεός, *dio*, *dieu* znaczy: jasny, pełen światłości — ma bowiem źródło w sanskryckim *dio*, świecić, jaśnieć.

Wspólny dla wszystkich wyż wymienionych mów jest wyraz oznaczający *noc*. 1) W greckim νύξ (nyx), we włoskiem *notte*, w hiszpańskiem *noche*, w portugalskiem *noite*, we francuzkiem *nuit*. 2) W niemieckiem *nacht*, w holenderskiem także *nacht*, w angielskim *night*, w duńskim *nat*, w szwedzkim *natt*. Nakoniec 3) w polskim *noc*, w rosyjskim *nocz*.

Podobnie, jak to widzimy na powyższych dwóch przykładach, powtarza się w tysiącu innych wyrazów należących do jednej rodziny; gdy zaś te wyrazy są źródłowemi, wiąże się z nimi mnóstwo wyrazów pochodnych i złożonych, a tak liczba wyrażeń łatwych do zrozumienia rośnie na tysiące. Do tego przychodzi jeszcze mnóstwo takich wyrazów w mowach europejskich, co biegiem wieków i skutkiem stosunków międzynarodowych z obcych przywędrowały krajów, i, w nowej ojczyźnie przyjąwszy się, niewielkiej uległy zmianie. W religii, w naukach i sztukach, w handlu i rzemiosłach, w wojskowości, w żegludze, ubiorach, gospodarstwie i t. p. z razu Grecya, Rzym i Włochy, później Francya, Anglia, Niemcy, dostarczyły mnóstwo wyrazów innym ludom europejskim. Tak samo jak greckie ὁ χόρος (ho choros) zrobiło podróż przez całą Europę, i zostało we wszystkich językach pod rozmaitemi postaciami jako to: *coro*, *choeur*, *choir*, *koor*, *chorus*, *chór*, podobnie i greckie λαμπάς (lampas) znajduje się we włoskiem *lampade*, w hiszp. *lampara*, portu. *lampada*, fran. *lampe*, niem. *lampe*, holend. *lamp*, ang. *lamp*, polskiem *lampa*, nawet Węgier nienależący do rodziny indo-europejskiej ma także wyraz *lampa*. W ten sam sposób greckie μάρμαρον (marmaron), marmur, obiegło Europę, i przyjęło się nawet między Turkami (mermer). Podobnie stało się z greckim

Clamageran, Floquet, Ferry, Durier Corbon, Jozon, Hérisson, Melsheim i Bory. Obrońcami są pp. Berryer, Sénart, Emanuel Arrago, Juliusz Favre, Picart, Hébert, Dufaure, Odillon Barrot i Marie; obowiązki prokuratora cesarskiego spełnia p. Molher.

Posiedzenie rozpoczyna się przesłuchaniem świadków, którzy zgodnie zeznają okoliczności od noszące się do zgromadzeń wyborczych, w których brali udział, które atoli nie liczyły nigdy więcej nad piętnaście osób, gdy liczba osób uczęstniczących w zgromadzeniach przez władze urządzonych wynosiła nierównie więcej. Przewodniczący zwraca się następnie do p. Garnier-Pagés z zapytaniem, coby mu było wiadomem o komitecie z 25 członków złożonym, mającym kierować wyborami w stolicy i na prowincyi?

Zapytany uprasza, aby przed złożeniem odpowiedzi mógł odczytać protestacyę przeciwko zaborowi listów, notat i dokumentów prywatnych i bezprawnemu naruszeniu zamków w czasie rewizyi w domu jego odbytej; następnie mówi, że komitet piętnastu w którym zasiadał, nie stał w żadnym związku ze stowarzyszeniem przez prezydującego wspomnianem; że pod rządem wyszłym z głosowania powszechnego zgromadzenie zajmujące się wyborem kandydatów do reprezentacyi narodowej nie zdaje mu się być karygodnem, owszem, w obec tego, co zaszło, sądzi, iż raczej prokuratorya, a nie on i jego wspólnicy, winna zasiadać w tem miejscu.

Przewodniczący wzywa mowcę do upamiętania się, który tłómaczy swe uniesienie wrażeniem sprawionem nań przez naruszenie jego pokoju domowego; poczem odczytuje okólnik komitetu, wzywający wyborców, aby w obec trudnych okoliczności, w obec nadużyć, których ze strony władz obawiać się należy, komitet ofiarował wyborcom swoje usługi celem pokonania przeszkód, które wolnemu objawowi ich życzeń stoją na zawadzie. Na uwagę prezydującego, iż w ten sposób komitet nie ograniczał się na udzielaniu rad ale zamierzał czynnie przy wyborach wystąpić, odpowiada obwiniony, że prócz udzielania rad i wpływania na dzienniki, komitet nie zajmował się innemi czynnościami.

Zeznania p. Carnot mało się różnią od powyższych. Przyznaje on, że komitet 25 w rzeczywistości nigdy nie istniał, jak również, że czynność komitetu p. Garnier-Pagès była wyłącznie doradczą. Prezydujący zwraca uwagę jego, że komitet posiadał własną kasę, która drogą subskrypcyi wzrosła do summy 9000 fr., musiał przeto mieć inne jeszcze cele prócz udzielania rady wyborcom, nadto, że przez branie udziału w podpisach towarzystwo wzrosło do liczby członków o wiele liczbę dozwoloną przewyższającej. Po przemówieniu obrońców, którzy żądają przystąpienia do szczegółowych zarzutów, każdemu obwinionemu czynionych, prezydujący przywołuje p. Dréo, który na uczynione sobie pytanie przyznaje, że utrzymywał kasę komitetu; pp. Hérold i Clamageran przyznają, iż brali udział w komitecie doradczym; wszyscy trzej użalają się na bez prawne zachowanie się władz bezpieczeństwa przy rewizyi; reszta oskarżonych w ten sam sposób przemawia; p. Melsheim podaje nadto szczegóły tyczące się zgromadzeń wyborczych w departamencie dolnego Renu; p. Bory przyznaje, iż brał udział w obradach komitetu wyborczego w Marsylii, zaprzecza atoli stanowczo, aby takowy stał w związku z komitetem paryzkim lub jakimkolwiek innym.

Po krótkiej przerwie prezydujący daje głos zastępcy urzędu publicznego. Odwołuje on się do słów prezesa Ciała prawodawczego na posiedzeniu w dniu 14 maja r. b. w sprawie p. Granier Pagés wyrzeczonych, następnie skreśla ustawodawstwo karne w sprawach zgromadzeń niedozwolonych i przytacza kilka uchwał sądu kasacyjnego. Wspólność celu, nie zaś obrady wspólne wszystkich członków i udział ich w kierownictwie, tworzy zgromadzenie w znaczeniu prawnem. Tak tłómaczono ustawę w znanej sprawie tak zwanego towarzystwa śgo Ludwika, które pod pozorem dobroczynności szerzyło propagandę legitymistowską. Poczem odczytuje listy kilku obwinionych, między innemi p. Dréo, treści zupełnie obojętnej, w których wspomina o znanym redaktorze *Siècla*, p. Havin, w sposób uszczypliwy.

W tym miejscu rozprawy przybierają charakter namiętny. P. Dréo protestuje przeciw czytaniu jego listów prywatnych; pp. Favre i Berryer w żywych wyrazach powstają przeciw takiemu postępowaniu, prezydujący nakazuje im milczenie; na ławkach obrońców dają się słyszeć głosy niechęci i ledwo za parę minut za wdaniem się kilku obrońców porządek przywrócony. Prokurator oświadcza, iż czytając listy obwinionych robi użytek z przysługującego mu prawa, zaprzeczając zarazem, aby listy odczytane obce być miały toczącej się sprawie. Następnie określa postawę stronnictwa republikańskiego wobec wyborów, dając ciekawą w ustach reprezentanta rządu charakterystykę tej partyi. Są to, mówi, ludzie młodzi, świeżo dla stronnictwa pozyskani, którzy pod pozorem wydawania podręcznika wyborczego ukonstytuowali się w komitet nieustający, a żądni czynu, nie posiadając żadnych antecedencyj politycznych, nie podlegali zarzutom za błędy swego stronnictwa w r. 1848 popełnione, co ich stanowisko o wiele czyni łatwiejszem. Z weteranow partyi nie wielu już zostało, i ci od lat dwunastu pozostali na stronie. W roku 1857 kilka z nich powołanych zostało do Ciała prawodawczego; i w świeżej jeszcze wszyscy mamy pamięci, jak górnie odmówili złożenia przysięgi, w duchu atoli czuli, jak władza im się powoli z rąk wysuwała, i że dłuższa nieczynność równałaby się abdykacyi. Obie te kategorye postanowiły przeto rzucić się w ruch wyborczy. Jakoż od lutego 1863 widzimy ich dążących do objęcia ruchu w swoje ręce i kierowania nim w duchu i w sprawie swego stronnictwa. W środkach nie przebierano: ustanowiono zarząd ogólny, złożono komitet mający oznaczać kandydatów, popierać ich wszystkiemi siłami, a wreszcie dla zapewnienia skutku wpływać energicznie na wyborców.

Na tem kończy się ogólna część aktu oskarżenia; drugą część takowego wraz z dalszym ciągiem sprawozdania podamy w następnym numerze.

Rosya.

Jednocześnie ze zjazdem monarchów w Poczdamie i Kissingen pojawiła się nowa serya paryzkich korespondentów w *Inwalidzie*, poświęconych głównie krytyce polityki napoleońskiej z absolutnego i nieprzychylnego stanowiska. Podług opinii korespondenta nic złego nie działo się i dziać się nie będzie w Europie, czegoby twórcą lub przynajmniej głównym propagatorem nie był obecnie panujący Cesarz Francuzów. *Inwalid*, pomimo swego charakteru urzędowego, zamieszcza wszystkie podobne korespondencye, za każdą razą tłómacząc się, że odpowiedzialności za zdania i konkluzye korespondenta bynajmniej nie przyjmuje. Sam jednak charakter korespondencyj jakoteż pospieszne umieszczenia jeszcze więcej nadawały im znaczenia. Z tego to źródła rozeszła się pierwsza wiadomość o nieistnieniu więcej w Europie kwestyi polskiej, duńskiej i niemieckiej, lecz tylko napoleońskiej. Pogłoska ta będąca parafrazą wyrazów księcia Gorczakowa wkrótce potem znalazła potwierdzenie w opinii całej Europy. Tryumfalny pochód pruskiej polityki złagodził cokolwiek ton paryzkiego korespondenta do *Inwalida*. Najlepszaby mogło być to skazówką, jak wielka solidarność panuje obecnie pomiędzy gabinetem poczdamskim i carskosielskim. Na pierwszą wiadomość o nieprzyjemnościach, jakie wynikły z zajęcia przez Prusaków Rendsburga, pospieszył *Inwalid*, nie czekając paryzkiego swojego korespondenta, z wylaniem swej żółci i niezadowolnienia z powodu podejrzliwej polityki europejskiej, która nie pozwala zrobić samopas jednego kroku Prusom. Obok głoszonej z taką ostentacyą chęci utrzymania europejskiego pokoju, dziwnem zaistem wydać się muszą tak gwałtowne krzyki na tych, którzy właśnie przestrzegają, aby usunąć wszelką do naruszenia jego sposobność.— Ale jednocześnie prawie pojawił się w *Inwalidzie* list z Paryża resumujący niejako wszystkie zarzuty przeciw Francyi. Podajemy go tu w całości, nie mając powodu przeczenia autentyczności dokumentów, na które się korespondent powołuje; niepodobna nam jednak zamilczeć tej uwagi, iż obecna francuzka polityka, oparta na umiarkowaniu i chęci zadosyć uczynienia słusznym wymaganiom idei narodowej, znajduje najgwałtowniejsze potępienie w zwolennikach tak zwanego pokoju Europy. Oto są słowa korespondenta:

„Straciwszy wszelką nadzieję urzeczywistnienia swych projektów drogą powszechnego europejskiego kongresu, rząd francuski, jak to pisałem wam w początku mojej korespondencyi, postawił sobie za zasadę według możności zaplątywać i komplikować sprawy całej Europy aby wywołać powszechnie europejskie kolizye i za ich pomocą jak to mówią „łowić ryby w mętnej wodzie.“ Mając obecnie pod ręką znaczny wybór godnych uwagi dokumentów, mam nadzieję dzisiaj dowieść słuszności objawionego przezemnie zdania za pomocą faktów zaczerpniętych z najwiarogodniejszych źródeł.

Starając się ile możności, aby ukryć zamiary swoje i oddalić od siebie najmniejsze podejrzenie, w skrytych zamysłach bojących się światłości, rząd francuski jawnie nie mógł wymówić się z udziału w konferencyi. W rzeczywistości zaś okazuje się, że nie tylko nigdy nie życzył sobie pokoju, lecz że był główną jeżeli nie jedyną przyczyną krwawego rozwiązania, jakie tak nagle zaskoczyło nieskończoną Szlezwicko - Holsztyńską kwestyę kilkanaście lat wlokącą się nadzwyczajnie opieszałym trybem. W jednym z poprzednich listów moich zdałem wam sprawę, w jaki sposób znakomitsi francuscy pisarze wyjaśniają i rozwijają prawie jednakowo z tem myśl i obwiniają rząd francuski, że wyrachowaną swoją nieczynnością umyślił opuścić kwestyę szlezwicko-holsztyńską od samego początku i oba wielkie niemieckie państwa zmusić tem samem do chwycenia oręża dla rozwiązania ich sporu z Danią, i co idzie za tem, że podobna nieczynność spowodowała bezowocny koniec konferencyj i odnowienie działań wojennych. Nie przecząc słuszności tego zdania, twierdzę jednak, że Francya odpowiedzialną jest przed sądem Europy i historyi nie tyle za nieczynność, przez którą dopuściła do obecnych krwawych zajść na północy Niemiec, jak za te swoje działania, za pomocą których pobudziła duńsko - niemiecką wojnę i uczyniła ją nieuniknioną i prawie konieczną dla stron obu.

Działania te zawierają się w dwólicowych zapewnieniach i w tajemnych insynuacyach, za pomocą których Francya starała się obudzić u obu stron spornych nieoznaczoną nadzieję przychylnej neutralności lub nawet pomoc od siebie materyalną. Słuszność tego zarzutu Francyi w początkach i postępie obecnej wojny dowodzi się obecnie niewątpliwemi dokumentami dyplomatycznemi, z których jedne otrzymały mniej lub więcej jawną doniosłość w Europie, inne zaś nie wyszły dotychczas z kółka tajemnicy, lecz prawie żaden z tych dokumentów nie był roztrząśnięty i oceniony należycie przez żadną prasę europejską.

Co się tyczy Niemiec, najważniejszym z tych dokumentów jest znany wszystkim list Cesarza Napoleona III do ks. Augustenburskiego. W tym powszechnie znanym, lecz nie ocenionym należycie liście, jak przypomną sobie czytelnicy, było powiedziane między innemi: „Biłem się za wolność Włoch, podniosłem głos mój na korzyść Polski, nie mogę więc w Niemczech mieć innych myśli i powodować się innemi zasadami.“ W konkluzyi tego listu traktat londyński 1852 roku, jedyna zasada praw Danii na podległe jej Księstwa, bez żadnego powodu w tym względzie i przyczyny uznany jest przez Cesarza Francuzów za dzieło bezsilne (*oeuvre impuissante*). W poprzednich listach wyjaśniłem wam, jaki był w tym czasie nastrój umysłów w Niemczech. Zaród ruchu narodowego był rzucony wszędzie, wszędzie stronnictwo postępowe zawładnęło zasadą o sile przyciągającej jednorodne narodowości, aby za jej pomocą pobudzić konieczne dla jej postępu powszechne i wszechstronne wzburzenie umysłów. Na tę przygotowaną i tak obiecującą rolę słowa Napoleona III padły jak iskra zapalna. Rozpalonym niemieckim głowom zdawało się widocznem, że rząd francuzki gotów jest współdziałać lub też przynajmniej sprzyjać wszystkim domaganiom się niemieckiej narodowości, i że jedyną przeszkodę do ich urzeczywistnienia, traktat londyński 1852 roku, nazwał Cesarz Napoleon dziełem bezsilnem. Dla każdego umiejętnego i przenikliwego badacza list Cesarza Francuzów nie miał bez wątpienia innego celu, jak tylko pobudzenie nadziei Niemców, bądź w przychylną neutralność Francyi, w razie jeżeli Niemcy same bez żadnej obcej pomocy będą w stanie przedsięwziąść i wytrzymać wojnę dla zniszczenia ostatniej siły traktatu londyńskiego, bądź też na otwartą pomoc jej materyalnej siły, w razie jeżeli dwa niemieckie państwa nie zdecydują się stanąć na czele narodowego ruchu. Dla każdego zaś, kto choć cokolwiek zastanowił się nad ówczesnym kierunkiem opinii i dziennikarstwa niemieckiego, niemniej jest widocznem, jak dokładnie były obrachowane wszystkie wypowiedziane przezeń nieokreślone obietnice, wszystkie insynuowane nadzieje, jak jedne tak i drugie pozwalające spodziewać się bardzo dużo od objawionego spółczucia Cesarza, lecz niewiążące jednocześnie w niczem swobody jego działań.

Nadreńskie państwa niemieckie bardziej od innych uległe wpływowi Francyi, a także Hanower i Saksonia, w której zaród kosmopolitycznej rewolucyi zdołał rozwinąć się bardziej niż w reszcie Niemiec, dotknięte zostały prędzej i silniej wpływem obrachowanych zapewnień listu napoleońskiego. We wszystkich tych państwach działania tego listu wkrótce wyraziły się przez fakta, jak o tem świadczą jednozgodnie raporty angielskich dyplomatycznych ajentów, o których poprzednio było już nadmienione. Czytelnicy *Inwalida* pamiętają, co powiedział z tego powodu badeński minister spraw zagranicznych, p. Roggenbach, do angielskiego dyplomatycznego ajenta p. Baille: „Jeżeli Austrya i Prusy sprzeciwją się naciskowi opinii powszechnej, to pozostałe państwa utworzą osobny związek, nową reńską konfederacyę, i chociaż z żalem zmuszone będą starać się o opiekę Francyi“. Słowa te służą za najlepszy dowód zgubnego wpływu wywartego na umysły Niemiec osnową listu napoleońskiego. Dla uniknienia domowej trzydziestoletniej wojny, tudzież wojny pierwszego Cesarstwa, oraz dla zapewnienia niezachwianej decyzyi tak rządów jako i społeczeństw drugorzędnych państw niemieckich, Prusom i Austryi rzeczywiście nie pozostawało nic innego, jak chwycić niezwłocznie za oręż, aby gotowością swoją stanąć na czele Niemiec i uprzedzić spełnienie zamiarów Francyi lub też wyrzec się raz na zawsze na korzyść Francyi wszelkiego politycznego znaczenia w Europie, oraz prawnego i słusznego wpływu na sprawy Niemiec. (D. c. n.)

ROZMAITOŚCI.

Rzecz o szkołach przemysłowych w ogólności, a realnych w szczególności.

Nadesłane nam pod dopiero co przytoczonym tytułem uwagi umieszczamy poniżej tem chętniej, że tyczą się sprawy tak ważnej, a w kraju naszym prawie nowej, albowiem zaledwie od lat kilku pojawiły się gdzie niegdzie tak zwane szkoły realne, jako zakłady przygotowujące młodzież do zawodów praktycznych lub do wyższych zakładów politechnicznych; szkół zaś przemysłowych w ścisłem znaczeniu jeszcze nie mamy. Również i z innego względu zasługuje praca nam nadesłana na uwagę. O przedmiocie, którym się zajął autor, oprócz p. Walerego Wielogłowskiego, ile nam wiadomo, nikt dotąd w kraju nie zabrał głosu. Praca więc niżej umieszczona nie tylko zwraca na ważny przedmiot publiczną uwagę; lecz zarazem torując poniekąd drogę, wzywa do spólnej pracy, do zastanowienia się nad przedmiotem tak wielkiej wagi, do udzielania zdań lub doświadczeń w tym względzie nabytych.

I.

Przeznaczeniem każdej szkoły jest rozwijać rozum, kształcić serce; w tym względzie czynią realne szkoły też same usługi, co i gimnazya. I pierwsze, lubo na odmiennej podstawie osadzone, nie pozostawiają odłogiem wysokich darów Opatrzności, ale je rozwijać usiłują: kształcą bowiem rozum na ścisłych naukach matematycznych; rozwijają serce na naukach humanitarnych: religii, historyi, geografii i językach żyjących. Ogólne wykształcenie, tak wysoko w gimnazyach cenione, bynajmniej, pod warunkiem odpowiednich sił naukowych, nie jest przy szkołach realnych pominiętem. Znaczyłoby to przesadzać w ocenianiu ważności studyów klasycznych, jeśliby kto twierdził, iż bez nich nie masz oświaty, poglądu na świat, i rzeczy ludzkie. Studya klasyczne były nie odzownym warunkiem wszelkiej oświaty, gdy języki narodów tegoczesnych były jeszcze w pieluchach; lecz dziś, kiedy już języki żyjące wyszły ze stanu nietylko niemowlęctwa, lecz nawet młodości; dziś kiedy już o swoich własnych siłach idąc wydały dzieła, które śmiało mogą być postawione obok wzorów starożytności; dziś, kiedy czas nabrał dawniej nie znanej wartości; dziś, kiedy umiejętności przyrody dotyczące przybrały tak wielkie rozmiary i tak zbawiennie oddziaływają na rozwój i umysłu i serca z jednej, a bytu materyalnego z drugiej strony; dziś mówię, w obec takich okoliczności i stosunków zda mi się zalecanie szkół gimnazyalnych za niezbędny warunek oświaty za nadto przesadnem. Fizyonomia czasów się zmienia, a z nią i pojęcia o instytucyach. Kiedy wszelkiego rodzaju przemysł był właściwie rutyną; kiedy na osobę posiadającą majątek w ziemi, inni pracowali sposobem od ojców przekazanym; kiedy każdego przemysłowca zasłaniał duch stowarzyszenia, cechem nazwany, zapewniający mu, byle był do cechu przypuszczony, odbiorców, za pomocą policyjnej władzy silnie na podstawie kastowości uorganizowanej: wśród tak błogich czasów nauka klassyczna, boć innej nie było, stanowiła i była prawdziwie cechą oświaty.

Lecz jakżeż znacznie zmieniła się postać stosunków ludzkich! Rutyna z każdej gałęzi przemysłu wyrugowana; doświadczenie ojców w rolnictwie nie wystarczy wśród ustawicznych postępów w tym przemyśle i to w tym stopniu, iż sąsiad, pod tymiż samymi warunkami, trzymający się rutyny, będzie ubogim, gdy przeciwnie drugi idący z postępem czasu w dostatkach opływa; — cechy to wezgłowie tak miłe, tak słodkie dla gnuśnego umysłu, ta wszelką konkurencyą zwycięzko odbijająca tarcza, już zgruchotana; każdy przemysłowiec zredukowany na swoje własne siły; każdy z losem i z ludźmi o swoich siłach w zapasy występować musi; każdy li pod warunkami znajomości swego zawodu do obfitego stołu dostatków przypuszczony bywa. Czyliż więc wśród tak zmienionej fizyonomii i ludzi i instytucyj samo wykształcenie gimnazyalne odpowie duchowi czasu?

Skoro w każdym rodzaju przemysłu bądź rolniczym, bądź rękodzielnym, bądź fabrycznym, bądź handlowym człowiek staje się w miarę swojej nagromadzonej praktycznej wiedzy, panem swego położenia; skoro zamożność kraju zawisłą jest właśnie od tego kapitału umysłowo-praktycznego; skoro nareszcie największa liczba osób w tych rodzajach zatrudnienia obfite utrzymanie i samodzielne stanowisko pozyskać może; obmyślanie w jaką należy pchnąć kolej ukochane dziatki, czyż nie jest, czyż nie powinno być dla rodziców sprawą sumienia, najświętszym obowiązkiem?

Czasy świetności adwokackiej, urzędniczej, lekarskiej w dotychczasowem zwykłem u nas rozumieniu już przebrzmiały; nastały czasy, w których dowcip, rozum, skierowany ku użyteczności, wygodzie i znaczenie u współobywateli jedna i majątek zdobywa. Dziś jakiekolwiek bądź odkrycie w dziedzinie nauk ścisłych, zastosowane do wygody, przyjemności i użyteczności życia, hojnie bywa wynagradzane; dziś każda praca w zakresie materyalnym, przy rzetelności i znajomości swego zawodu podaje sposobność każdemu wzbicia się do dobrego bytu i samodzielności, wzniesienia się na stanowisko, z którego służąc poczciwej sławie zarobić można na szacunek u spółobywateli. Czyliż pytam się szkoły gimnazyalne usposabiają do tych samodzielność i poważanie jednających, a do tego zyskownych zawodów?

Przystęp do zawodów przemysłowych zawisłym jest od zamożności kraju; im kraj zamożniejszy, tym większa ilość przemysłowców obok siebie, w tej samej gałęzi korzystne pomieszczenie znaleść może; a gdy postęp w przemysłach koniecznie za sobą pociąga podział pracy, więc w miarę wzrostu przemysłu nawet przy tej samej zamożności tem większa ilość przemysłowców stawać może do hojnie zastawionych stołów pracy, tych prawdziwych godów na tym naszym ludzkim padole. Ina-

---

βάλσαμον (balsamon); znajdujemy ten wyraz w każdym języku z małą zmianą u Anglików na *balm*, a u Francuzów na *baume*. Że takie wyrazy jak biblia, ewanielia, katechizm, filozofia, fizyka, arytmetyka, jeometrya, monarchia, arystokracya, demokracya i setki podobnych z greczyzny przeszły do wszystkich języków, dość będzie mimochodem nadmienić.

Kiedy Cyceron usiłował otrząsnąć ojczysty język z wielu wyrazów fachowych wziętych z greczyzny, przyszło mu na myśl zamiast greckiego *ἠθικός* (ethikos) utworzyć z łacińskiego wyrazu *mores* (obyczaje) nowy wyraz *moralis;* i wtenczas zapewne nie przeczuwał nawet, że tem nowem słowem wzbogaci nietylko słownictwo rzymskie, ale języki wszystkich narodów. Zaraz też w następnem stóleciu wyraz *moralis* stał się powszechnym między rzymskimi autorami. Seneka i Kwintylian używają go na oznaczenienie części filozofii, obok *naturalis* i *rationalis;* i jeszcze za egzystencyi rzymskiego państwa urodził się zrobiony żeń nowy wyraz: *moralitas*. Później ze wszystkiemi zmianami przeszedł on do języków chrześciańskiéj Europy: i kiedy Hiszpan ma swoje *moral, moralmente, moralidad, moralista, moralizar*, to i Anglik używa: *moral, moraly, morality, moralist, moralize, moralization*, a Polak mówi: *moralność, moralizować* itp. Tylko Holender nieprzyswoił sobie *morału*, i powierny germańskiemu wyrażeniu: *Sitte*.

Dziwne także koleje przechodziło słowo urodzone z łacińskiego *umbra* (cień). W średnich wiekach z klasycznych pierwiastków: *umbra, umbraculum*, zrobiono dla nazwania słońcochronu wyraz *umbrella*. Kiedy Francuzi słońcochron nazwali *parasol*, deszczochron *parapluie*, a zapomnieli o wyrazie *ombrelle*, to znowu Anglicy podjęli tę ostatnią nazwę, i *umbrella* oznacza u nich deszczochron, a wzięty od Francuzów *parasol* słońcochron. Wyraz ten dostał się do dzisiejszéj Grecyi i Turcyi: w pierwszéj deszczochron nazywa się *ombrella*, w drugiéj *omrella*.

Jeszcze dziwniejszą przeszedł metamorfozę łaciński *minister* w swojéj wędrówce po Europie. Wyraz ten niezaprzeczenie pochodzi od *minus*, (mniejszy), podobnie jak *magister* pochodzi od *magis* więcéj), dla oznaczenia różnicy między dawnym ministrem, który był jedno co sługa (podrzędna osoba), a magistrem czyli panem. *Minister falerni* u Katulla znaczy: podczaszego, piwnicznego; a Wirgilinsz, powiada o stu ministrach co potrawami i puharami stoły zastawiali: *ministri, qui dapibus mensas onerent et pocula ponant* (Eneida I). Cóż się stało za naszych czasów? oto ów rzymski służebnik, we wszystkich państwach cywilizowanego świata, doszedł do najwyższéj godności, i jest „drugą osobą obok króla“.

Oprócz Greków i Rzymian najwięcéj Włosi i Francuzi dostarczyli fachowych wyrazów wszystkim innym żyjącym językom; chociaż i inne narody, a między temi Maurowie, nim ich wygnano z Hiszpanii, obdarzyli nas wyrazami dotąd się utrzymującemi, jak: Admirał, Algebra, Alkali, Alkohol, Alkowa, Almanach, Arsenał, Bazar, Magazyn, Taryfa, Nadir i Zenit.

Nasz polski język przez styczność z sąsiedniemi Tatarami i Turkami, wprawdzie najwięcéj na na polach bitew, wiele przyswoił sobie wyrazów tureckich mianowicie takich, co z koniem i orężnym rynsztunkiem mają styczność. Podobnego wpływu doznawały i doznają wszystkie narody zostające ze sobą w stósunkach sąsiedztwa lub przewagi moralnéj i orężnéj.

Z tych kilku uwag i postrzeżeń, okazuje się wyraźnie, że pozorny ogrom wyrazów należących do tylu języków o wiele się zmniejsza z powodu powtarzania się tych samych wyrazów w rozmaitych mowach. Jeżeli Zoolog lub Botanik jakie dwadzieścia tysięcy nazwisk zwierząt lub roślin może pomieścić w pamięci, to i w nauce języków w pewnym czasie przeciągu pamięć potrafi zatrzymać obfity zasób słów i wyrażeń, byle trzymać się dobréj metody będącéj głównym warunkiem w lingwistyce, a wyrazy nietylko okiem czytać, ale przez wymawianie wrażać je w głębię pamięci.

Zwracamy tu uwagę jedynie na gramatyczną stronę przedmiotu. Rzecz wiadoma, iż większa część europejskich języków, a mianowicie dwónastu głównych, w toku swego historycznego rozwoju, to jest w literaturach mających tysiące lat życia, bardzo wiele straciła na rozmaitości form gramatycznych. Co dziś w gramatyce zowiemy włoskiemi, angielskiemi, szwedzkiemi, niemieckiemi, nawet polskiemi i rosyjskiemi formami, to w porównaniu do organicznego bogactwa form sanskrytu, greczyzny, gotyczyzmu i starosłowiańskich pism wydaje się być igraszką reguł elementarnych. Co znaczy cała gramatyka angielska, którą pilny uczeń w sześciu godzinach może objąć? Czem są formy przypadkowania w językach romańskich? Jak łatwemi do nauczenia się, wszystkie niemal koniugacye w żyjących językach posługujące się słowami posiłkowemi, kiedy postawimy obok samodzielnych, zwięzłych konjugacyj sanskrytu, greczyzny, łaciny? który z nowożytnych języków narazi na takie tortury pamięć ucznia jak greckie perfecta i aoristy?

Gdy więc w mowach dzisiejszych należących do jednéj rodziny jeden i ten sam główny charakter bywa wspólny i rusztowanie gramatyczne jednego składu, zatem umiejąc po niemiecku i po francusku, tem samem większa część reguł gramatycznych w pokrewnych mowach, tak w duńskiéj jak holenderskiéj, tak w hiszpańskiéj jak włoskiéj, staje się od razu zrozumiałą; podobnie kto umie po polsku, z największą łatwością pozna się z czeskim, słowiańskim, rosyjskim i serbskim językiem.

Co się rzekło o formach, to się da powiedzieć w ogólności o składni. Tutaj podobnież w językach należących do jednéj rodziny tyle się znajduje podobieństwa i wspólności, że uczeń, jeżeli posiada parę głównych języków, z wszystkiemi innemi może obeznać się bez wszelkiego trudu.

Jedna wymowa, ta osobliwie odstrasza; nas Polaków i Słowian wprawdzie mniéj, bo we wszystkich językach nie ma ani jednego brzmienia, któreby się nie znalazło bądź w polskim bądź w rosyjskim języku. Zresztą doświadczenie uczy, że chcąc mówić dobrze obcym językiem; trzeba się go uczyć od krajowca, książka jest zawsze tylko rzeczą pomocniczą, i to tylko wtedy, jeżeli przynajmniéj jeden lub dwa języki umie gruntownie. Bywają jednak tak szczęśliwe organizmy, że ze samego słuchu w kilku miesiącach nabywają nietylko łatwości mówienia w obcéj mowie, ale nawet przyjmują wszystkie odcienia prowincyonalizmów. Jak w muzyce, tak w lingwistyie, potrzebny jest dar, że tak powiem: muzykalnego ucha; pozbawieni tego daru, mimo najgruntowniejszéj znajomości jakiego języka, częstokroć nie są w stanie mówić nim płynnie i bez rażącego akcentu.

Nowe Książki.

Kraków. Wyszedł już zeszyt lipcowy dzieła peryodycznego *„Czasopismo poświęcone prawu i umiejętnościom politycznym, wydawane pod redakcyą członków Wydziału prawa i umiejętności politycznej w c. k. Uniwersytecie Jagiellońskim — Rok drugi 1864.— Lipiec, zeszyt VII. W Krakowie w druk. c. k. Uniw. Jag. 1864.“*

Ten zeszyt zawiera:

1) *Kilka słów o znaczeniu regaliów dla umiejętności skarbowej przez Jozefa Bogdana Oczapowskiego.* Jest to ważna rozprawa, przechodzi ona zdania różnych prawników europejskich i tutejszych o regaliach — autor przeszedłszy je, wychodzi zwycięsko, i w 5 punktach zbiera to dla uogólnienia, co w różnych miejscach w ciągu swej rozprawy wyraził o zasadzie regaliów.

2) *O istotnych cechach prawa karnego przez prof. Dra Michała Koczyńskiego* (ciąg dalszy z zeszytu III i IV). Dalszy ciąg jej jeszcze przyobiecany. Rozprawa zasługująca na uwagę, raz, że przez tak zdolnego prawnika napisana, a potem, że odpowiada w samę porę, gdy i w cesarstwie obraduje właściwy wydział nad tem obecnie i gdy cały stan europejski jest jakby pod natchnieniem rozprawiania, za co prawo karze.

3) *Kilka słów pod względem tegorocznego zjazdu prawników niemieckich.* (Artykuł ten odnosi w wynikłości swej rzecz do zeszytu III 1863 r., gdzie jest rozprawa p. Koczyńskiego o dzisiejszym stanie prawa i prawodawstwa karnego). Mowa tu o 5 zjeździe prawników niemieckich mającym się odbyć w Brunświku przy końcu sierpnia. W dawnych czasach wyjeżdżali nasi na podobne zjazdy, i nauką i wymową czasem szalę przeważali, zwracając ku powadze prawdy, sprawiedliwości i godności społeczeństwa ludzkiego.

4) *Wiadomości literackie.*

5) *Praktyka sądowa, do §. 278—282 postępowania karnego.— Przyczynek do wykazania niedostatku używanych pospolicie w postępowaniu karnem prawideł dowodowych.* Po przejściu historyi otrucia, która się tem kończy, że uwolniono obwinionego od zarzutu zbrodni — przypisek redakcyjny czyni różne zarzuty praktyce sądowej, i oświadczając się za instytucyą sądów przysięgłych, wyraża, „że tak zwane wolne przeświadczenie sędziów urzędników wcale zastąpić nie może sądów przysięgłych“ powiedziawszy wyżej, „że prawodawstwa hołdujące w zasadzie obsadzeniu całej ławy sądowej samemi sędziami - urzędnikami nie uchronią się nigdy od pewnego niedołęstwa w przepisach dowodowych“, a odsyła do „Rzeczy o dowodach w prawie karnem, przez M. Koczyńskiego.“

Lwów. Nakładem p. Kajetana Jabłońskiego księgarza mają wyjść w tym roku jeszcze: Prelekcye historyi literatury polskiej XIX wieku przez Wincentego Pola miane we Lwowie. U tegoż wyjdzie także dramat przez tegoż samego autora napisany pod tytułem *Powódź*. Dramat ten ma być grany w dzień uroczystości wręczenia medalu Aleksandrowi Fredrze. O ile wiemy, pierwsza to praca naszego zasłużonego wieszcza na tem polu. Gdy znana jego łatwość obok wdzięku wysłowienia, prostota miła wyrażeń do sielskiej zbliżona, obok powagi religijnej — ciekawość wszystkich jest rozbudzona teraz, ażali język jemu właściwy, tak naturalny, utrzyma się w granicach tych samych obok form dramatycznych sztuki mającej się przedstawiać na scenie.

„Dzieje Polski podług ostatnich badań spisane przez Józefa Szujskiego.— Tom III. Królowie wolno obrani — Zeszyt 2 zawierający arkuszy od 13 do 32 i tablice.— Lwów, nakładem Karola Wilda.“ Zawiera ta część dzieje od r. 1572 — 1668. Część następna obejmie je od 1668 do 1794. W oznajmieniu „Słowo od autora“ czytamy: „Rozwinięcie treści dziejów porozbiorowych i stworzenie z nich osobnego tomu staje się w obecnych warunkach niepodobieństwem. Poprzestać zatem możemy na dokładnym, ile możności, historyczno-literackim obrazie chronologicznym tych czasów, który do IV tomu dołączonym zostanie.“

czej się rzecz ma z powołaniami do których gimnazyum usposabia. Tu pewna ilość ściśle oznaczyć się dająca zapełnia miejsca opróżnione; później przychodzący długo czekać muszą, a czasem i daremnie, nim i na nich kolej przyjdzie posiąść stanowisko ich wiedzy, i wyłożonemu kapitałowi na studya, odpowiednie. Odwrót nie możebny, bo do czegóż się ma dać użyć ten, który 16 lat na naukach spędziwszy jeden wyłączny otrzymał kierunek?

W świecie przemysłowym w tym względzie rzecz się ma odwrotnie. Jeżeli pewna gałąź przemysłu nie dopisuje, lub jeżeli już dla wielkiej w niej liczby umieszczonych, praca nie ma odpowiedniego wynagrodzenia, chwytamy za inne powołanie z naszem spokrewnione, co zapewnia i byt zyskowny, i spożytkowanie nabytej wiedzy.

Z tych przytoczonych, na faktach osnutych postrzeżeń wyprowadzam wniosek dla szkół gimnazyalnych bynajmniej zawistny, lub je mało ważący; ale przeciwnie do zdrowej stosunkowości obie instytucye sprowadzający, (gdyż w zdrowym organiźmie najwyższa stosunkowość panuje): *ażeby każda z tych instytucyj stosowała się nie do urojonego, chociażby w gruncie rzeczy szlachetnego widzimi się, nie do samych, chociażby najpiękniejszych ideałów w abstrakcyi się unoszących, lecz do najkonkretniejszych, najrzeczywistszych i że się tak wyrażę, najnamacalniejszych potrzeb kraju.*

Jak gospodarz wiejski zupełnieby się minął ze swym celem, jeżliby chciał całą własność ziemską zamienić na cieplarnią, w celu hodowania w niej owoców nieba południowego; jak sztuka i przemysł bądź rzemieślniczy, bądź techniczny, wystawiłyby się na pośmiewisko, gdyby pragnęły ubiegłych wieków dzieła naśladować, pomijając dzisiejszy gust, smak, modę: również i instytucya szkolna postawiłaby się w sprzeczności z czasem bieżącym, gdyby potrącając pogardliwie praktyczną stronę życia, chciała każdego młodzieńca rozum i serce według formy klasycznego oświecenia wykształcać. W naszem stuleciu geniusz ludzkości, znękany zapasami płonnej scholastyczności, która doprowadziła ludzkość do negacyi we wszystkich kierunkach wiedzy ludzkiej, jak wiek XVIII świadczy, otrząsł się z tej Danaidów pracy, i odwróciwszy swój wzrok zamglony od zapylonych szpargałów martwych, przerzucił się na łono żywej natury, gdzie nowego życia nabrawszy, i siebie odświeżywszy, wskazał ludzkości nowe dotąd nieznane skarby, złożone w tajnikach matki przyrody. Ta czerstwość, pełność, siła i młodzieńczość natury, połączona ze ścisłą prawidłowością, włożoną w nią przez Opatrzność, rozbudziły w obłąkanym rozumie, w zwiędłym sercu ludzkości, znęknej wyuzdaną negacyą, *wiarę*; podniosły, w brudnym materyalizmie zatraconą *nadzieję*; rozniecidły w skrzepłem sercu, samolubstwem zbeszczeszczonem, zarzewie w wielkie dzieła płodnej *miłości*.

Jeżeli więc umiejętności przyrodnicze tak wielki wpływ wywarły na moralną stronę ludzkości (o materyalnej nie wspominam, jako każdemu wiadomej); jeżeli wyobrazicielem tego nowego kierunku są wyłącznie szkoły techniczne, jakiejkolwiek bądź nazwy: czyliż nie zasługują one na szczególną pieczę tak rządu, jak i publiczności?

Jak gruby u nas panuje przesąd ku szkołom realnym w sferach nawet naukowych, przesąd oparty nie na złej woli, ale na nieświadomości rzeczy: tak również rolnictwo u nas pełne przesądu patrzy okiem średniowiecznej kastowości na przemysł rękodzielny, fabryczny i handlowy, a stąd i na szkoły przemysłowe. Dają się słyszeć u nas głosy: jesteśmy krajem rolniczym, po co nam fabryk, handlu! Spieniężym nasz produkt zgłodniałej zagranicy bez wszelkich kłopotów, zabiegów, które inne rodzaje przemysłu za sobą pociągają. Płonne, czcze wykrzykniki!!

Rozwój produkcyi rolniczéj znajduje największą podnietę w rozległości i pewności targu. Im większą ma rolnictwo pewność zbycia swoich płodów i im wdzięczniejszą cenę płody posiadają; tem więcej się ono wznosi i doskonali. Ale targami rolnictwa naturalnymi są miasta, bogate w ludność i zamożne w dostatki; te zaś pojawiają się tylko tam, gdzie przemysł i handel dostąpiły pewnego stopnia rozwoju i wydoskonalenia. Jestto fakt historyą aż nadto dowiedziony, a społeczną ekonomią zbyt wyjaśniony, iż narody czysto rolnicze obok zamożności małej liczby osób, przedstawiają ludność ubogą i rozrzuconą, na przestrzeni niedołężnie uprawianej.

Prócz targu obfitego sprowadza przemysł rękodzielny, fabryczny i handlowy jeszcze inne dla rolnictwa korzyści. Czyliż przemysł nie podnieca rolnictwa do różnych rodzajów uprawy, któreby inaczej stały odłogiem? Ileż to zł. reń. sam rzepak sprowadza do kieszeni rozumnego gospodarza? Skądże płyną kapitały potrzebne do rozszerzania rolnictwa, jeżeli nie z kieszeni przemysłowca? Te kapitały tam się jedynie pojawiają, gdzie człowiek pracę pod wszystkiemi rozwinął formami. Zyski z przedsiębiorstw rolniczych, wysokość robocizny, zawisły, jak tego doświadczenie krajów bogatszych dowodzi, od obfitości kapitałów; te zaś tworzyćby się nie mogły, gdyby przemysł i handel nie wypożyczyły od ziemi pierwszych żywiołów bogactwa, które jej z czasem zwracają sowicie. Z tego oddziaływania przemysłu i handlu na rolnictwo wypływają jeszcze inne nader korzystne stosunki: Rolnictwo zwykle tak powolne w swoim postępie, tak znane ze swojej skłonności do rutyny, korzysta szybciej z odkryć, zrzuca z siebie wygórowaną oględność, przyswaja sobie sposoby zręczne przemysłu fabrycznego, podziału pracy, użycia lepszych narzędzi, ba zastosowania nawet pary.

Jeszcze jeden wzgląd wiążący rolnictwo z innymi rodzajami przemysłu w jeden nierozdzielny węzeł zasługuje na baczną uwagę. Silny system przemysłowy skoncentrowany w łonie miast najlepszą jest rękojmią sielskiej spokojności, bezpieczeństwa i wolności.

Jeżeli słuszna twierdzić, iż przemysł miejski ożywia i podnieca rolnictwo spożywając jego produkta: toć i niemniej rzeczą jest prawdziwą, że ludność przemysłowa, w miastach skupiona stanowi dla owej na wsi rozrzuconej pełne czujności przednie czaty, które tę ostatnią oświecają, korpusy naprzód wysunięte, które jej bronią.

Ostatnia uwaga nie jest bynajmniej nową. Uczynił ja nieśmiertelny A. Smith w te słowa: „Handel, przemysł rękodzielny i fabryczny wkorzeniały stopniowo porządek, wprowadzały rząd dobry, zaczem postępowała krok w krok wolność i bezpieczeństwo mieszkańców wiejskich, przedtem żyjących bądź w wojnie ustawicznej ze swymi sąsiadami, bądź zostających w zawisłości służebnej lub niewolniczej względnie swoich wyższych. Lubo ten skutek handlu i industryi miejskiej prawie uszedł uwagi, wszelakoż większą posiada doniosłość niż wszystkie inne."

Z tego pobieżnego zestawienia rolnictwa z innymi rodzajami przemysłu, pokazuje się, iż wszystkie gałęzie przemysłowości w zdrowym organiźmie ekonomicznym istnieć powinny; iż oddziaływając dobroczynnie na siebie wyprowadzają błogie skutki, które pomyślnością materyalną, intelektualną i moralną zowiemy.

Kraj wyłącznie rolniczy jest organizmem niezupełnym; czemu, jeżeli tak jest u nas, zaradzić możem, pielęgnując wszystkie rodzaje przemysłu, a mianowicie starając się o najważniejszy kapitał, który się zasadza na inteligencyi przemysłowej, w szkołach tegoż rodzaju wypiastowanej.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— W nocy 29 lipca powstał pożar w Pewelu pod Żywcem w powiecie Ślemieńskim w domu Jakóba Biernatka. W pożarze tym zginęła 17letnia Wiktorya Liebgott, śpiąca na poddaszu.

— W Ameryce, gdzie pociągi na kolejach żelaznych przebiegać częstokroć muszą wielkie bezludne przestrzenie, musiano obmyśleć takie urządzenie, aby podróżny mógł wszystkie potrzeby swoje zaspokoić nie opuszczając pociągu. Dla tego pociąg kolei nie jest tak jak w Europie zbiorem pewnej liczby pojazdów odosobnionych, ale tworzy jedną całość. Też same przyczyny kazały przyjąć i w Rosyi amerykańską budowę wagonów, co tem łatwiej dało się uskutecznić, iż koleje są szersze niż w innych krajach Europy. Właśnie robią teraz w Berlinie wagony dla kolei kijowsko-odeskiej na ten sposób. Ponieważ koleje pruskie są węższe, a zatem wagony te muszą być rozebrane i częściowo przesyłane do Rosyi. Wagony tego rodzaju są dla 1éj i 2ej klasy urządzone. Połączone są one z sobą mostkami, tak, iż z jednego wagonu przejść można do drugiego, zwłaszcza, że drzwi wchodowe są z przodu i z tyłu każdego wagonu umieszczone, a środkiem pojazdu wolne miejsce do przechodu zostawione. Po każdej stronie takiego przechodu są po dwa siedzenia, lecz ustawione jak w naszych wagonach. W wagonach pierwszej klasy są jeszcze prócz tego oddziały czterosiedzeniowe po jednej stronie uliczki środkowej, zamykane dla oddzielnych familij. W wagonach 3ej klasy jest również środkiem wolne przejście, lecz siedzenia nie są wyścielane. Wagony pierwszych dwóch klas są ogrzewane i dobrze oswietlane, mają podwójne nakrycie, co je chroni od zbytniego gorąca lub zimna, za to zaś muszą być wyższe. Do każdego pociągu dołączony jest wagon bufetowy z kuchnią i lodownią na zimne napoje letnią porą. Jest także wagon salonowy ze stołem na środku, gdzie można obiadować lub bawić się grą w karty, bez czego w Rosyi się nie obędzie. Za pociągiem idzie również wagon z miejscami ustępowemi dla obojej płci. Słowem, pociąg z takich wagonów złożony łączy w sobie to wszystko, czego tylko potrzeba, aby nie wysiadać przez całą drogę. Ważnem jest szczególniej na zimę takie urządzenie, bo się unika zaziębienia, na które narażają się podróżni zwykłemi pociągami odbywający podróż w zimie i znie-woleni wysiadać kilka razy w ciągu dnia.

— Dnia 9go sierpnia dosięgło najwyższe ciepło 19°,9 najniższe 11°,2, barometr stał o godzinie 2ej po południu na 328,‴91, o 10tej wieczór na 328,‴60, o 6tej rano 10go opadł na 326,‴68, wiatr najczęściej południowo-zachodni zmiennej mocy, stan nieba przed południem pochmurny, po południu zmienny, wieczór pogodny; rano (10go) o godzinie 6tej temperatura powietrza + 13°,8 R.

— We czwartek dnia 11go sierpnia, S. Zuzanny panny i S. Wandy.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj*.

Zawiadomienia: C. k. sąd kraj. lwowski p. Antoniego Suchockiego o wydanym przeciw niemu pozwie przez Modesta Jaworskiego i Samuela Leib Handel o zapłacenie 600 złr. Kurator Dr. Kratter, zastępca Dr Rechen. — Tenże sąd p. Józefa Cieleckiego o wydanym przeciw niemu pozwie przez p. Annę Swaryczewską i Anastazą Wojedkową o zaintabulowanie tychże jako właścicielek na dobrach Prusy, term. 16 sierpnia; Kurator Dr Kratter, zast. Dr Malinowski.

Zawezwania: C. k. sąd kraj. lwowski posiadacza weksla wystawionego przez Antoniego Grund w lipcu lub sierpniu 1863 r. na 600 złr., do przedłożenia tegoż w ciągu dni 45. — Tenże sąd posiadacza zagubionej 5% procentowéj obl. indemnizacyjnej N. 2,956 wydanej na imię Szymona Zerigienicza.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Rzeszów 8 sierpnia. Ceny targowe w wal. a.

Pszenica	(za mierzycę)	2·95
Żyto	„	1·90
Jęczmień	„	$1·82\frac{1}{2}$
Owies	„	$1·47\frac{1}{2}$
Groch	„	2·50
Bób	„	2 25
Ziemniaki	„	1·20
Drzewo twarde	za siągę)	8·70
„ miękkie	„	5·50

Wiedeń 8go sierpnia. Targ na woły opasowe

	z Węg.;	z Gal.;	z prow.;	Razem
Przypędzono sztuk	602	2239	186	3027
Zakupili na targowisku: rzeźnicy wiedeńscy sztuk.				1684
„ „ „ : „ z prowincyi „				1276
Poza targowiskiem kupiono „				10
Wróciło na prowincyą „				57

Waga szacunkowa jednéj sztuki wynosiła 540 do 690 funtów.

Cena jednéj sztuki wynosiła 132 złr. — kr. do 171 złr. — kr. w. a.

Cena jednego cetnara mięsa wynosiła 24 złr. 25 kr. do 26 złr. 25 kr. w. a.

Peszt 6 sierpnia. Przywieziono znaczne ilości rzepaku, samą koleją około 52,000 m.; obrót jednakże był w ostatnim tygodniu bardzo cichym i skończył się widoczną dążnością ku chwiejności cen, do czego szczególniej przyczyniły się nakazy z zagranicy nadeszłe na odstąpienie od zawartych już ugód na dostawę. Za rzepak 1go gatunku żądano ku końcu tygodnia $6\frac{1}{4}$ złr., nie można było jednakże więcej otrzymać jak $6\frac{1}{8}$ do $6\frac{3}{16}$ złr.

Berno 31 lipca. Pokup na *wełnę* i w ogóle położenie handlu tym artykułem polepszyło się znacznie, aukcya londyńska rozpoczęła się stałemi cenami, ruch w Wrocławiu ożywił się tak, że ogólną jest nadzieja podniesienia się cen. Fabrykanci krajowi i zagraniczni wywołali również ożywienie ruchu miejscowego, sprzedano około 1,500 do 2,000 cet. we wszystkich gatunkach; płacono za jednostrzyżną najprzedniejszą 170 do 185 złr., średnio przednią 140 do 155 złr., średnią 125 do 140 złr., wełnę krajową 115 do 125, dwustrzyżną austryacką 95 do 100, węgierską 108 do 112.

Londyn 2 sierpnia. Rozpoczęły się już żniwa, a doniesienia o nich nie brzmią ani źle ani dobrze. W Devonschire pszenica jest pełną ziarna i obiecuje zbiór przeciętny; owies jest piękny, a jęczmień potrzebuje deszczu. Ziemniaki wyglądają pysznie i nie ma ani śladu zgnilizny. Tymczasem gorzej jest z jarzynami i paszą; siano od 14 dni podskoczyło 50 proc. tak, że beczkę (20 cet.) można dostać zaledwie za 5 f. szt. Z hrabstw środkowych jeszcze głośniej się skarżą na suszę. W Jorkshire w skutek posuchy okazały się na liściach czarne owady, które pokrywają dojrzewające kłosy, a te i bez tego wynoszą zaledwo 4tą część w porównaiu z rokiem zeszłym i prócz tego w skutek suszy dojrzały za prędko. Jęczmień jakkolwiek nie wolny od tego robactwa, obiecuje wprawdzie małą wagę ale dobrą jakość. W hrabstwach środkowych nie ma także siana i paszy, tak że spodziewają się wielkiej drożyzny. W niektórych okolicach paszono bydło zasiewami jaremi, a do pojenia musiano je pędzić lub też wodę przynosić z milowych odległości. Wszystkie gatunki paszy i makuchy coraz droższe.

Od dawnego czasu nie miała Anglia tak suchego i gorącego lata.

Administracya ogólnego Zakładu zaopatrzenia w Wiedniu (*allgemeine Versorgungsanstalt*) wydała ogłoszenie z 30 czerwca b. r. następującej treści:

§. 30 statutów stanowi, iż „jeżeliby posiadacze asygnacyj na rentę (Rentenscheines) po publicznem ogłoszeniu, iż dywidendę podnieść należy, tejże w przeciągu roku nie podnieśli, wtedy zawezwie się ich publicznie imiennie, z przytoczeniem miejsca urodzenia i numeru asygnacyi, ażeby dywidendę w przeciągu 6ciu miesięcy tem pewniej podnieśli, gdyż w przeciwnym przypadku uważanoby ich za zmarłych i postąpiono stósownie do przepisów §. 27 statutów.

W myśl tego przepisu wzywa administracya posiadaczy, aby dywidendę płatną 2 stycznia 1863 r. najdalej do 2 stycznia 1865 według istniejących przepisów odebrali, lub też nią pod rygorem skutków §. 30 rozporządzili.

W następującym wykazie umieszczonymi są tylko nazwiska osób, a w tej liczbie niektóre z Galicyi; wymieniamy je przeto:

Klasa, numer, nazwisko posiadacza, miejsce urodz.

Rok 1825.
III. 1130. Maciołek Michał. Myślenice.
Rok 1826.
I. 13457. Mikuli Henryk. Czerniowce.
Rok 1827.
„ 15245. Raab Józef. Jarosław.
Rok 1828.
„ 19971. Przybysławska Wanda. Dżurków.
II. 22052. Haberecki Ignacy. Lwów.
Rok 1830.
IV. 36815. Bojarski Jan. Gorzyce.
Rok 1832.
I. 46708. Gugenmoss Edmund. Drohobycz.
„ 50111. Hosch Józef. Sanok.
Rok 1834.
III. 58378. Gafierowska (?) Julianna. Zabcze.
Rok 1836.
I. 72688. Bob Józef. Sambor.
Rok 1838.
„ 98629. Pokutyńska Melania. Kozówka.
V. 95097. Tyńska Magdalena. Lubień.
Rok 1840.
I. 109472. Gabryszewska Zofia. Krzyż.
Rok 1841.
„ 125135. Hr. Caboga Maria. Buda.
Rok 1842.
„ 137192. Pauluszyn Aleksander. Pohorylce.
Rok 1843.
„ 147323. Zarzycka Marya Wanda Chotyłub.
Rok 1844.
„ 151354. Walewski Kazimierz. Słobódka.
„ 154668. Hr. Werszowcowa Rej. Helena. Strassheim.
„ 155951. Hr. Krasicki Maryan Jan. Nawojowa.
II. 152724. Klein Libor. Czerniowce.
Rok 1845.
I. 167439/40. Hr. Werszowiec Rej Mieczysław. Słupce.
II. 167437/8. Hr. Werszowiec Rej Stanisław. Przecław.
III. 165989. Kopecki Wincenty. Lwów.
Rok 1846.
I. 187854. Pfister Emil. Stanisławów.
„ 192009. Hr. Badeni Kazimierz. Lwów.
Rok 1847.
„ 197670. Zanderer Albert. Stary Sącz.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Wiedeń 9 sierpnia wieczór (*Schl. Ztg*). Na żądanie pełnomocników duńskich rozpoczęcie układów pokojowych odroczonem zostało na ośm dni.

Lubeka 9 sierpnia. (*Pr.*). Przechodzące tędy bataliony hanowerskie obsadzą dzisiaj Lauenburg opuszczony zupełnie przez wojsko egzekucyjne. Jenerał Knesebeck, dowódzca wojska hanowerskiego, udał się do Hanoweru do króla.

Flensburg 8 sierpnia. Na trzech parowcach przybyło dziś około tysiąca Szlezwiczan uwolnionych (z wojska duńskiego) wśród okrzyków licznego tłumu oczekującego. Przybyli śpiewali pieśni narodowe i wznosili wiwaty ojczyznie i oswobodzicielom. Przybyło tu także siedmiu mieszkańców uprowadzonych z wyspy Sylt.

Szlezwik 9 sierpnia. Na wczorajsze zgromadzenie prałatów i szlachty szlezwicko-holsztyńskiej przybyło 23 członków. Przedłożono projekt podania do komisarzy w Szlezwiku i Holsztynie (austryacko-pruskich) o utworzenie wspólnego rządu dla Szlezwiku i Holsztynu, pod opieką Prus o ile tylko można, wskazując potrzebę jak najściślejszego związku z Prusami. Po żywych rozprawach pięciu członków odmówiło podpisu, a jeden był nieobecny.

Randers 8 sierpnia. Tutejszy urzędowy dziennik zamieszcza obwieszczenie jenerała pruskiego Falkensteina z d. 6go b. m. które oznajmia, iż od 8go rząd wojskowy Jutlandyi przeniesionym zostaje do Aarhuus, a jenerał Płoński zastępować będzie jenerała Falkensteina podczas jego urlopu.

Kopenhaga 8 sierpnia. *Gazeta Berlinga* ogłasza okólnik ministra spraw wewnętrznych do naczelników powiatowych duńskich w Jutlandyi, w którym udziela im odpis punktów przedugodnych pokoju, tudzież przepisy rozejmu i poleca urzędnikom duńskim, aby podczas rozejmu stósowali się tak pod względem ściągania regularnych przychodów krajowych jak i w ogólności, odpowiednio do załączonych układów z mocarstwami niemieckiemi, do postanowień wydawanych przez rząd wojskowy pruski. Co do związków Jutlandyi z innemi częściami monarchii, spodziewać się należy późniéj objaśnień.

Kopenhaga 8 sierpnia wieczór. Od dzisiaj przywrócone są związki pocztowe z Jutlandyą; parowiec odszedł dziś po południu do Aalborga. Król odbył dziś po południu przegląd wojska wczoraj i dzisiaj przybyłego. Dawniejszy dyrektor policyi Braustrup, zamianowany został naczelnym prezydentem miasta Kopenhagi.

W tej chwili zupełna panuje cisza na całym obszarze politycznym w Europie. Jeżeli są jakie działania, to odbywają się one w głębi; na wierzchu nieznać ich jeszcze. Cesarz Napoleon opuścił Vichy 7go rano i przybył wieczorem do St. Cloud. Niebawem przeto ożywi się w Paryżu ruch jeżli nie polityczny, to przynajmniej ruch w tych sferach, gdzie sprawy polityczne się toczą. Przygotowania dworskie do obchodu 15go sierpnia i odwiedzin męża królowej hiszpańskiej napełnią Paryż hałasem. Tymczasem, jak donoszą do *Gen. Corresp.* z Londynu pod dniem 7 b. m., król Leopold belgijski ma znów przybyć w odwiedziny na dwór angielski i to niebawem, a przyjazd ten nazywa rzeczone pismo „ciekawą wiadomością w obecnych okolicznościach." Równocześnie z nim ma przybyć do Londynu jakiś znakomity francuski mąż stanu w nadzwyczajnej misyi. Zdawałoby się, że przyjazd owego męża stanu zostaje w jakimś związku z przyjazdem króla Leopolda; gdy zaś pobyt króla w Vichy miał prawdopodobnie cel polityczny, a jak głoszono odnosił się do pewnych stosunków Francyi z Anglią, zatem i ta nowa podróż króla jak i podróż owego męża stanu do Londynu jest może dalszym ciągiem misyi rozpoczętej w Vichy. Dotychczas jednak niemasz żadnej skazówki, jakąby była właściwie misya króla w Vichy i do jakiej odnosiła się sprawy; gdy zaś takowa przeniesie się teraz do ministerstwa spraw zagranicznych w Londynie, to może przestanie być już tajemnicą.

Układy pokojowe w Wiedniu jeszcze nie rozpoczęte, i owszem o kilka dni odwlec się miały. Powodem tej zwłoki było niewygotowanie instrukcyj pełnomocnikom duńskim, z którą czekano aż do zwołania Rady państwa i odroczenia jej. To ostatnie już odbyło się spokojnie, nie ma zatem żadnych wiadomych nam przeszkód. Wszelako nie musi być w Kopenhadze zupełnie cicho, skoro ściągają wojsko do stolicy. Stronnictwa opozycyjne przerzuciły się w jedną stronę, ku skandynawizmowi, a razem wzięte mogą silną utworzyć koalicyę, która, wątpimy jednak, aby wcześniej dała znak życia, jak po ustąpieniu wojsk z Jutlandyi.

Dzienniki paryzkie mówią o odwołaniu p. Bille posła duńskiego w Londynie, a nawet o zwinięciu posady jego i przeniesieniu jej na posła w Paryżu, który ma reprezentować Danię równocześnie w Paryżu i Londynie. Miało to nastąpić dla oszczędności. Prawda, że może wypadnie Danii zaoszczędzić się i pod względem reprezentacyi zagranicznej; wszelako posada posła w Londynie jest zbyt ważną nietylko z przyczyn politycznych lecz oraz ze względu na związki familijne dworów angielskiego i duńskiego. Albo więc odwołanie posła odnosi się tylko do jego osoby a nie do jego posady, albo też pozostawienie przez czas jakiś tej posady nieobsadzonej jest tylko demonstracyą mającą dać poznać, że nie potrzeba tam posła, gdzie wpływ jego okazał się bez żadnej korzyści. Nam się jednak zdaje, że p. Bille otrzyma zastępcę. Już w czasie konferencyi londyńskiej stanowisko jego nie odpowiadało położeniu politycznemu, a tem bardziej podczas wojny ostatniej nie oddał on żadnych przysług swojemu rządowi.

Dzienniki francuzkie wyrażają swoje zadziwienie, że w warunkach rozejmu zawartego między Austryą i Prusami a Danią nie ma wzmianki o prawach Związku niemieckiego. Nie umieją one tego pogodzić z oświadczeniami *Wiener Abendpost*, i znowu dochodzą do wniosku, że polityka p. Bismarka przemogła. *Constitutionnel* zamieszcza list z Frankfurtu, który z naciskiem mówi o zupełnem porozumieniu i zgodności działania Austryi i Prus. Mniema on, że Austrya w zamian za swoją powolność dla Prus otrzymała pominięcie zasady narodowości, i że w skutku tego *Wiener Abendpost* tak śmiało wyparła się jej w sporze duńsko-niemieckim. Jeszcze przed parą dniami dzienniki francuzkie nie kryły się z tem, iż rachują, jeżeli już nie na spór między Związkiem a obu mocarstwami niemieckiemi, to przynajmniej na rozdwojenie Prus i Austryi. Dziś zaczynają spostrzegać, że płonne były ich oczekiwania.

Odbył się w Bradford w Anglii meeting, na którym znajdowało się przeszło 400 robotników. Bardzo surowo osądzono na tem zebraniu postępowanie lorda Palmerstona i zwalano nań odpowiedzialność za przeszkody stawiane rozszerzeniu wolności wyborczej. Postanowiono wystósować do niego adres, który mu przypomni zobowiązania, jakich nie zarządził pod względem rozszerzenia prawa wyborczego za ostatnią bytnością w Bradford.

Sejm serbski zwołany został do Kragujewaczu na 27go sierpnia. Rozkaz dotyczący datowany jest z Belgradu 4go sierpnia.

Dziennik siedmiogrodzki *Kolosvari Köslöny* utrzymuje, że już do 20,000 muzułmanów przeszło na wyznanie anglikańskie skutkiem działania misyonarzy w Turcyi.

Doniesienia z Ameryki północnej nie idą dalej jak je depesze przyniosły. Jak się zdaje, bitwa pod Atlantą 21go lipca trwała dwa dni i była zaciętą. Unioniści liczą swoje straty na 2500 ludzi, między nimi jenerał Macpherson. Konfederaci mieli stracić 7000 ludzi. D. 23go zawarto zawieszenie broni, aby uprzątnąć zabitych i rannych. Raport jenerała Shermana nie był ogłoszony, ani sekretarz stanu Stanton nie ogłosił nic urzędownie o tej bitwie. Dnia 25go miało upłynąć zawieszenie broni. Podobno jenerał separatystów Longstreet idzie w pomoc we 20,000, aby wzmocnić Hooda. Dla Południa posiadanie Atlanty jest wielkiej wagi, bo jest ona punktem, z którego wychodzą koleje żelazne. — Nowa pożyczka subskrypcyjna 200 mil. dolarów, nie znajduje sympatyi; być może, że minister Fessenden będzie musiał znów puścić w obieg monetę papierową, która spadłaby niżej jeszcze w wartości jak dzisiejsza.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu"

Berlin 10 sierpnia. Dzisiejsza *Gazeta Spenera* dowiaduje się, że poseł hanowerski przy Związku niemieckim złożył oświadczenie, iż jeżliby Związek nie czuł się w możności pozyskania zadosyćuczynienia za wypadki rendsburskie, bezpośrednio uwłaczające powadze Związku, Hanower, dla uniknienia ponownie zajść mogącego aktu przemocy, wyprowadzi wojsko z Holsztynu.

Altona 9 sierpnia. *Altonaer Merkur* pisze: Oświadczenie prałatów w Kiel i szlachty holsztyńskiej (p. wyżej) wyraża przekonanie, że kwestya następstwa znajdzie odpowiednie rozwiązanie swoje w prawach krajowych; pragnie ono utworzenia bezzwłocznie wspólnego rządu szlezwicko-holsztyńskiego i wspólności z Prusami stosunków dyplomatycznych, wojskowych i morskich.

Flensburg 9 sierpnia. Dziś rozpoczęły się przechody wojska na południe.

Londyn 10 sierpnia. Doniesieni z Nowego Jorku z dnia 30 lipca mówią: Jenerał Sherman ściąga swoje kolumny do koła miasta Atlanty (w Georgii). Jenerał Grant z dwoma korpusami posunął się na lewy brzeg rzeki James i okopał się o 10 mil pod Richmondem.

Wiedeń 10 sierpnia. Na dzisiejszej ostatecznej rozprawie w procesie drukowym czasopisma *Die Reform*, Schuselka skazany został na miesiąc aresztu i 60 złr. utraty z kaucyi.

Kursa: Wiedeń 10 sierpnia wieczór. Kolej północna 1918.— Akcye kredytowe 195·70.— Losy z r. 1860 96·20. — Losy z r. 1864 92·80 — Paryż 10 sierpnia. Renta 66·45.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 10 sierp.	żądają	płacą
Srebro pol.st. za 100 zł.	110	108
„ nowe obr. „	116	114
Listy zas. t. pol. z kup.	97	96
Banknoty pol. 100 złr.	433	427
Ruble ros. za „ „	$156\frac{1}{2}$	154
Talary pruskie 150 .	$171\frac{1}{2}$	$169\frac{1}{2}$
Banknoty prus. 150 .	$88\frac{1}{2}$	$87\frac{1}{2}$
Srebro nowe austr. .	114	113
Dukaty austryackie .	5 51	5 41
„ holend. ważne	5 50	5 40
Napoleon d'or . . .	9 28	9 13
Półimperyały rosyj. .	9 52	9 37
Listy gal. nowe z kup.	76	75
„ „ stare	$79\frac{3}{4}$	$78\frac{3}{4}$
Oblib. indemn. z kup.	$77\frac{1}{4}$	$76\frac{1}{4}$
Ak. k. g. bez ku. i dyw.	252	250
Wiedeń 10 sierp. (tel.)		
5% Metaliki	72	75
5% Pożyczka narod.	80	75
Akcye banku wiedeń	784	—
„ „ kredyt.	196	40
Losy 5% z r. 1860	96	40
Srebro	113	50
Londyn, 10 fnt. szterl.	114	60
Dukat pojedynczy .	5	46

Wiedeń 9 sierp.	żądają	płacą
5% Metaliki na wal. a.	68 —	67 90
5% Pożyczka narod. .	80 60	80 50
„ Metaliki na m. k. .	72 70	72 60
„ Obl. ind. niż. Austr	89 50	89 —
„ „ „ węgiers.	75 25	75 —
„ „ „ chor. i bał.	76 —	75 75
„ „ „ galicyjs.	75 15	74 85
„ „ „ bukowińs	72 30	72 50
„ „ „ siedmiogr	72 90	73 60
„ Pożycz. n. wenecka	80 —	77 50
Listy zastawne.		
5% Banku nar. 6-letnie	— —	— —
„ „ „ 10 „	102 50	102 —
„ „ „ 12-mies	— —	— —
„ „ „ losowa.	92 50	92 25
4% Galicyjskie . z. n,	— —	— —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	159 75	159 25
„ „ „ 1854	90 25	9[illegible] —
„ „ „ 1860	96 25	96 15
„ „ „ 1864	93 10	93 —
„ Como-Renten .	18 —	17 50
„ Kredytowe . .	130 20	130 —
„ tryest na $4\frac{1}{2}$ %	106 —	105 —
„ żegl. par. na Dun.	86 50	86 25
„ ks. Esterhazego	99 —	98 —
„ ks. Salm	31 50	31 —

	żądają	płacą
Losy ks. Palfy .	29 —	28 50
„ ks. Klary . . .	25 75	25 25
„ hr. St. Genois .	26 50	26 —
„ miasta Budy . .	25 75	25 25
„ ks. Windischgr	19 50	19 —
„ hr. Waldstein .	17 50	17 —
„ hr. Keglevich .	13 —	12 75
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr. .	784	783
Zakładu Kredytowego	194 90	194 80
Żeglugi par. na Dunaju	454 —	453
Kolei półn. Ferdynan.	189 90	189 80
„ rządowéj fr.-a.	197 75	197 50
„ zachodniéj c. El.	132 50	132 —
„ Pardubickiéj .	123 75	122 50
„ Nadcisańskiéj .	147 —	147 —
„ Południowéj . .	247 —	245 —
„ Galicyjskiéj . .	252 75	250 50
Kursa zagraniczne (4-miesięczne). Disconto miejsc.		
Amster. 100 złh. 4	99 70	99 50
Augsb. 100 zł. nr. 4	96 65	96 65
Berlin 100 tal. „ 4	—	—
Frankf. n. M. 100 3	96 75	96 65
Hamb. 100 mark. 4	86 25	86 —
Lipsk 100 talar. 4	—	—
Londyn 100 fun. 8	115 65	114 65
Paryż 100 frank. 4	45 60	45 55

Waluty:	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	15 90	15 85
„ pół korony . .	— —	— —
„ dukaty na wagę	$5\ 48\frac{1}{2}$	5 47
„ „ obrączk.	5 48	5 47
Złoto al marco . . .	5 45	— 43
Napoleondory . . .	9 24	9 23
Suwereny	16 05	16 —
Fryderyki	9 85	9 65
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 —	11 —
Imperyały rosyjskie	9 49	9 45
Srebro	113 75	113 50
„ kupony	—	—
Talary związkowe . .	1 71	1 70
Pruskie bilety kas. .	$1\ 71\frac{1}{4}$	$1\ 70\frac{3}{4}$
Lwów 8 sierpn.		
Dukat holenderski .	5 44	5 39
„ austryacki . .	5 46	5 41
Półimperyał rosyjski	9 45	9 33
Rubel srebr. rosyjski	1 78	1 76
Talar pruski	1 72	1 70
Listy gal. b. kup. w. a.	75 55	74 70
„ „ „ „ m. k.	79 40	78 60
Obligi indem. b. kup.	75 50	74 73

	żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.	80 85	80 18
Akc. kol. gal. b. kup.	250 50	247 —
Warszawa 8 sierp.		
Półimperyały . rubli	—	—
Obligi skarbowe „	90 8	89 74
„ kupon. „	—	$1\ 42\frac{2}{9}$
Listy zast. III ck. „	14 59	14 54
„ kupon. „	—	$— 7\frac{2}{3}$
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	76 75	76 50
Akcye kolei żel. warsz.-bydgo. „	88 —	— —
Wrocław 9 sierp.		
Banknoty austryac. .	$88\frac{1}{4}$	$87\frac{3}{4}$
Polskie bilety bank. .	$82\frac{1}{4}$	$81\frac{3}{4}$
„ Listy zastaw.	—	$78\frac{3}{4}$
Poznań. List. zast. 4%	—	—
„ „ „ $3\frac{1}{2}$ %	—	—
Obligi kolei krak.-szl.	. .	—
Paryż 9 sierp.		
Renta 3%	66 40	
Londyn 8 sierp.		
Konsole	$88\frac{1}{16}$	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa do Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* o godz. 3.30 po południu — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin, (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8 30 wieczór— do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.26 po południu; 7.56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór— z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5 2 wieczór;— ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano z *Wieliczki* 6.20 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.33 rano; wieczór 6.40

ZAWIADOMIENIE.

Gdy w skutek niekorzystnéj pory roku zbiór Rzepaku w Holandyi się opóźnił, gdy prócz tego bardzo piękne ziarno do siewu zalecające się z téj samej przyczyny jest prawie nie do nabycia nawet po bardzo wysokich cenach, widział się niżéj podpisany Dom Handlowy spowodowanym

zaniechać w tym roku sprowadzania nasienia Rzepakowego z tamtych stron.

Mamy zatem honor zawiadomić osoby, które miały zamiar nabyć tego nasienia za naszem pośrednictwem, iż z wyż wzmiankowanych powodów nie będziemy w tym roku w możności ich żądaniu zadosyć uczynić.

Kraków dnia 8 Sierpnia 1864 r.

(1041-2-3) ***F. J. Kirchmayer i Syn.***

W BIORZE

Towarzystwa gosp.-rolniczego Krakowskiego, ulica Sławkowska, Dom Towarzystwa Naukowego,

znajduje się do nabycia:

Rzepa jesienna (ściernianka), funt wagi wiedeńskiéj z opakowaniem (na morgę wysiewa się 3 – 4 funtów) . . . . . 90 cent.

„Nauka dla Pasieczników“ *J. Lubienieckiego*, Lwów 1860. Tomów 3, z 67 rycinami. . . . . złr. 3.

Rozprzedaż Rzepy jesiennéj, będzie miała miejsce tylko do ostatnich dni Sierpnia r. b. T. (975-4-6)

Listy przyjmują się tylko *frankowane.*

ESSENCYA

z Salsaparyli Colbert.

Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych środków roślinnych, krew czyszczących, w chorobach sekretnych syfilitycznych, zanieczyszczeniu krwi i wyrzutach na ciele. Metoda użycia w polskim języku.

Dostać można w Paryżu w aptece p. Colbert w passażu Colbert, Nr. 7 et 8. Skład główny dla Królestwa Polskiego u p. Galle w Warszawie, w Wilnie u p. Chrościckiego, w Lublinie u p. Mazurkiewicza, we Lwowie u p. Rukera, w Krakowie u p. Bruno Mieczyńskiego. (963-2-)

Nauczyciel udzielający od **15 lat** nauki **francuzkiego języka**, poszukuje **posady na wsi** w domu obywatelskim.

Adres: ***F. L.*** ulica Sławkowska L. 283 w Krakowie. (996-2-3)

(Nadesłane).

Oto jeszcze mały wyciąg z 60,000 przypadków wyleczenia bez lekarstw za pomocą Revalescière, wybornego kleiku na śniadanie, który za kilka groszy dziennie oszczędza pięćdziesiąt razy cenę innych środków. Wypadki leczenia: Nr. 54.314: Pani de Volvic, żona mera, z choroby płucowej z odpluwaniem krwi i upartym kaszlem. — Nr. 38 418: Doktor Minster, z kurczów, spazmów, złego trawienia i codziennych wymiotów. — Nr. 54.614: P. Baron de Polentz, prefekt w Langeneau, z upartego zatwardzenia i bolów nerwowych. — Nr. 48.721: P. Baron Zaluwskowski, jenerał dywizyi z podagry i strasznych wieloletn. bolów w kanale trawiącym. — Nr. 46.270: P. James Roberts, negocyant, z wyniszczenia płuc, z kaszlem, wymiotami i zatwardzeniem: tudzież 25-letnią głuchotą. — Nr. 46.422: Pani hr. Castlestuart, z 9-cioletniej choroby wątroby, nieznośnej drażliwości nerwów i obłąkania. (2)

Dom du Barry 77 Regent-Street London i 26 Place Vendôme Paryż; 12, rue de l'Empereur Bruksella, i 2 via Oporto, Torino. — W pudełkach po ½ kil. 5 fr.; 1 kil. 8 fr. 75 c.; 6 kil. 40 fr. 12 kil. 75 fr.

Sprzedaje w Krakowie apt. *Bruno Miczyński*, p. *W. Molędziński* apt. pod „Barankiem“ i p. *Karol Rząca* kupiec; — we Lwowie aptek. *Zygmunt Rucker*; — w Petersburgu *Stol i Schmidt Hardy.*

OBWIESZCZENIE

(Nr. 751)

tyczące się dzierżawy propinacyi w Niepołomicach.

C. k. kameralny urząd gospodarczy dóbr skarbowych Niepołomice podaje niniejszym do wiadomości, iż dzierżawa wyrobu piwa i wódki tudzież prawa wyszynku w dobrach rządowych Niepołomice w 29 miejscach z ludnością około 24, 000 dusz — na przeciąg 3 lat i 2 miesięcy, t.j.: od 1. listopada 1864 r. do ostatniego grudnia 1867 r. w całości lub częściowo — w drodze pisemnych ofert odstąpioną będzie.

Do téj dzierżawy należą gospody i szynki, tak zwane grunta gospodne: 120 morgów 684 kwadratowych sążni i 38 morgów 1187 kwadr. sążni łąk tudzież w miasteczku Niepołomicach znajdujący się browar rządowy.

Roczny czynsz za dzierżawę ogólną wynosi . . . . . 18000 Złr.

pojedyncze zaś sekcye jak następuje:

Sekcya I. obejmująca browar i prawo propinacyi w miejscach: Niepołomice Wola Batorska, Zabierzów, Wola Zabierzowska i Chobot . . . . 8050 Złr.

Sekcya II., tj. propinacya w miejscach: Swiniarów, Grobla, Trawniki, Drwinia, Wola Drwińska, ze Zieloną i Wyszyce . . . . . 2050 Złr.

Sekcya III. tożsamo w miejscach: Mikłuszowice, Dziewin, Gawłówek, i Baczków . . . . . 1600 Złr.

Sekcya IV. tożsamo w miejscach: Damianice, Stanisławice, Cichowice, Targowisko, i Kłaj . . . . . 2700 Złr.

Sekcya V. tożsamo w miejscach: Łapczyce, Kolanów, Moszczanica, Siedlec i Chełm, dalej Xiążnice Małe i Wielkie . . . . . 2200 Złr.

Sekcya VI. tożsamo w miejscach: Okulice, Bratuczyce i Boguczyce 1400 Złr.

Główniejsze warunki dzierżawy są:

a) Do dzierżawy będzie każdy przypuszczonym, kto podług przepisów i ustawy krajowej do podobnych intersów jest zdolnym; — wyjęci są: Dłużnicy skarbowi tudzież znani jako niemogący wypłacać długów, niemniej ci, którzy o jaką zbrodnię z chęci zysku pochodzącą zostawali w śledztwie, i albo na karę skazani, albo też dla braku dowodów uwolnieni zostali; wreszcie małoletni i w ogóle takowi, którzy prawnie do zawierania kontraktów nie są uzdolnieni.

b) Otrzymujący dzierżawę jest obowiązany złożyć kaucyą, ktora, jeżeli składaną będzie w gotówce lub w publicznych obligacyjach, albo też w listach zastawnych galicyjskiego stanowego zakładu kredytowego, wynosić ma według kursu giełdowego trzecią część, jeżeli zaś na hipoteczne zabezpieczenie, to połowę całorocznego czynszu dzierżawnego.

c) Jeżeli dwóch albo więcéj w spółce obejmują dzierżawę, to ręczy jeden za drugiego, a właściwie wszyscy za jednego i jeden za wszystkich w dotrzymaniu kontraktu.

Bliższe warunki dzierżawy są od dnia 10 Sierpnia 1864 r. w ekspedycie ck. gospodarczego urzędu kameralnego w Niepołomicach wystawione, i mogą być w godzinach kancelaryjnych przez chęć dzierżawienia mających przeglądanemi.

Każdy oferent obowiązany jest na tychże potwierdzenie położyć, że je czytał i dobrze zrozumiał.

Oferty muszą obejmować przepisane wadyum, wynoszące dziecięć procent ceny wywołania tego objektu, na który podanie zrobione, albo też urzędowy kwit udowodniający złożenie takowéj sumy w jakiéj kasie skarbowéj; niemniéj dokładny opis objektu mającego być wydzierżawionym, tudzież ofiarowaną cenę nietylko cyframi ale i słowami wyrażoną; i nie może żadne zastrzeżenie zachodzić, któreby z przeznaczeniem warunków dzierżawy w zgodzie nie zostawało, raczéj musi być wyraźne oświadczenie, że oferent warunki licytacyi zna, i że się do takowych bezwarunkowo zastósuje; potem mają obejmować godność i miejsce zamieszkania oferenta i mają być przez tegoż imieniem i nazwiskiem podpisane, a gdyby pisać nie umiał, przez dwóch świadków, z których jeden jako podpisujący oferenta oznaczyć się ma.

Oferty zaopatrzone w markę stęplową na kr. 50 w. a., zapieczętowane i z wierzchu napis mające. na który objekt są wystawione, mają być najdalej do dnia 29. sierpnia 1864 r. do godz. 10. przed południem,— na którymto dniu licytacya przez oferty w c. k. kameralnym urzędzie gospodarczym w Niepołomicach odbywać się będzie, — w tymże urzędzie na ręce zarządzcy kameralnego Alta, wolne od opłaty pocztowej, składane. (1037.-3)

Opóźnione oferty nie będą uwzględnione.

Od ck. kameralnego Urzędu gospodarczego.

Niepołomice dnia 30. lipca 1864 r.

Ogłoszenie.

Restauracya z Mieszkaniami

w Ogrodzie Strzeleckim,

a oddzielnie Ogród, w którym obecnie są owoce i warzywa, każdego czasu są do wydzierżawienia. — O warunkach dzierżawy można się dowiedzieć u Sekretarza Towarzystwa.

Kraków dnia 1 Sierpnia 1864.

S. Wiśniewski,
Sekretarz.

(987--3)

Szczególnéj uwadze

poleca się

ZAKŁAD PRYWATNY

leczący w krótkim czasie

wszelkie choroby skórne i płciowe

u ***Dra Demlowa***

w Wrocławiu, Katharinenstrasse N. 11

Wszelkie zapytania o rady przyjmuje się franco pod tym samym adresem w francuzkim i niemieckim języku. (330-18-)

Amerykańskie

Cwieczki drewniane

w 45 rozmaitych numerach, cetnar wiedeński po 16 złr. w. a.,

oraz

krajowe Cwieczki drewniane

w 45 rozmaitych gatunkach, cetnar wiedeński po 10 złr.,

licząc z odstawą do Pragi, sprzedaje

Karol Lüftner w **Pradze.**

Karty wzorów przesyłają się na żądanie franco. (989-3 6) T.

Sposób léczenia stanowczy chorób płciowych, wszelkich wyrzutów, ran syfilitycznych,

Paryzkiego Dra pana ***Chable.***

DÉPURATIF du SANG

Skuteczność syropu *roślinnego, bezmerkuryalnego przeciw liszajom świądom nieznośnym, syfilitycznym ranom, zanieczyszczeniu krwi,* tak stanowczą się pokazała, że ją dzisiaj 0,000 listów dziękczynnych ze wszystkich stron świata jak najzaszczytniéj popiera, wielbiąc szczególniéj przy jego użyciu pomoc kąpieli mineralnych również Dra Chable.

PLUS DE COPAHU

Przyjemnego smaku a w swem działaniu łagodny *Syrop Cytrynianu żelaza Dra Chable,* gdy do dziś w użyciu będące, a trudne do zażycia, w skutkach zaś swoich wątpliwe *kubeby i kopajwy* z rzędu lekarstw wypiera, to ten ze swéj strony znowu, *już w szprycowaniach, już wewnętrznie użyty,* pokonywa z pewnością wszystkie nieznośne dolegliwości, jakiemi są: *rzeżączki, upławy, osłabienie kanału, otoki pęcherza.*

Z powyżéj wymienionymi specyficznymi środkami łączą się jeszcze: *maść przeciw-liszajowa, preparacya do kąpiel mineralnych, maść przeciw-hemoroidalna, pigułki wyczyniające ze krwi zarazę.*

Sprzedają się w Warszawie w składzie materyałów aptecznych p. Galle i w aptekach pp. Chrościckiego w Wilnie; Filipa Neustein, „Stadt Plankengasse Nr. 6“ w Wiedniu; Brunona Miczyńskiego w Krakowie i Rukera we Lwowie. (884-6-24)

Wynalezienie

prawdziwego, nieszkodliwego **środka kosmetycznego** do farbowania włosów było życzeniem tysiąca osób!

Kto siwym włosom najpiękniejszy ciemny kolor nadać chce, niech używa

MILANES,

c.k. wyłącznie uprzywilejowanéj Pomady do farbowania włosów,

a skutek przewyższy najśmielsze oczekiwania. — Cena 2 złr. w. a.

Prawdziwy utrzymują (816--12)T.

w KRAKOWIE p. ***Józef Jakn,*** — we Lwowie p. ***L. Janowski.*** fryzyer, — w Wiedniu **w handlu Pachnideł *A. Maczuskiego*** Kärnthnerstrasse 26, Rothenthurmstrasse N. 6.

C.k. Losy austryackie

z roku 1864.

Ciągnienie wygranych dnia 1 Września rb.

Główne wygrane: zł. 200.000, najniższe zł. 135.

Dom hurtowny *D. Schottenfels* w Frankfurcie nad Menem odstępuje za przysłaniem należytości w austr. banknotach: 1 los po 3 złr. — 5 losów po 14 złr. — 11 po 30. — Listę ciągnienia otrzyma każdy udział biorący bezpłatnie.

(1036-2-7)T.

LICYTACYA

oryginalnych hiszpańskich baranów skakunów, macior i skopów

w ces. król. familijnych dobrach

HOLICZ na WĘGRZECH.

Dyrekcya ck. dóbr familijnych oznajmia niniejszem, że dnia **22 Sierpnia r. b.** sprzedaną zostanie za gotową zapłatę w Holiczu znaczna ilość Baranów skakunów, mącior i tryków.

Chęć kupienia mający zechcą się przeto znajdować na dniu oznaczonym **o godzinie 10 przed południem** na zamku Holiczkim.

Wiedeń dnia 4 Sierpnia 1864 r. (1004-2-3)T.

Nowe Losy Wiedeńskie

na 10 złr.,

zwane LOSY RUDOLFA,

sprzedaje Kantor wekslowy (1028-3-5/T.

ALBERTA MENDELSBURGA

W KRAKOWIE,

w Rynku głównym pod L. 52.

Hamburgsko-ameryk. Towarz. akcyjne **parowéj żeglugi** pocztowéj.

Bezpośrednia żegluga parowa pocztowa między

Hamburgiem i Nowym Yorkiem,

podług okoliczności przytykająca do **Southampton**, za pomocą okrętów parowych pocztowych:

„Teutonia“	kap. *Haack,*	6 Sierpnia	„Saxonia“	kap. *Trautmann,*	17 Wrześn.
„Germania“	„ *Ehlers,*	20 Sierpnia	„Bavaria“	„ *Taube,*	1 Paździer.
„Borussia“	„ *Meier,*	3 Wrześn.	„Germania“	„ *Ehlers,*	15 Paździer.

Cena przewozu towarów: Ł. 2. 10 za zwykłe; 3. 10 za delikatniejsze towary od beczki o 40 stopach sześć. hamburg. z opuszczeniem (Primage) 15%.

Cena przewozu osób: Pierwsza kajuta 150 tal.; druga kajuta 110 tal.; między-pokład 70 tal.

Ekspedycye do powyższego Towarzystwa należących okrętów żaglowych nastąpią: dnia **15 Sierpnia** rb. przez okręt towarowy „Oder,“ — kapitan *Winzen.*

Bliższych szczegółów udziela faktor okrętowy:

(889-6-) ***August Bolten,*** następca Wm. Millera w Hamburgu.

Zupełne i ważne kontrakty przewozu zawierają umocowani Ajenci:

Staar & Geishofer w WIEDNIU, Kohlmarkt Nr. **20.**

Wyszczególnione medalem nagrody na paryzkiej wystawie świata w r. 1855.

MOLLA PROSZKI SEIDLITZKIE

Każde pudełczko opatrzone jest niniejszą marką ochrony urzędownie stwierdzoną.

Główny Skład do rozsyłania „Apteka pod Bocianem“ (zum Storch) w Wiedniu.

Cena oryginalnego pudełka z instrukcyą używania 1 złr. 25 cent. wal. a.

Proszki te uzyskały, przez swą nadzwyczajną w najrozmaitszych wypadkach udowodnioną skuteczność, niezaprzeczenie pierwsze miejsce; i tysiące u nas znajdujących się podziękowań, ze wszystkich części wielkiego Państwa cesarskiego, dowodzą najszczegółowiéj, że proszki te przy ciągłych zatwardzeniach, niestrawnościach i zgagach, oraz w kurczach, słabościach nérek, cierpieniach nerwów, biciach serca, przy półgłowybolach uderzeniach krwi, reumatycznych rwaniach członków, niemniéj przy skłonności do histeryi, hipokondryi długo trwającéj, do wymiot, itp., z najlepszym skutkiem używane były i dzielnemi okazywały.

Skład tego proszku utrzymują:

w Krakowie: pan ***Dr. Sawiczewski*** aptekarz i pan ***M. Jawornicki,*** **we Lwowie:** pan ***Piotr Mikolasch*** i p. ***J. F. Kleins*** wdowa i ***Gebhard,***

w Biały Kéler's apt. i J. Berger.
„ Bochni p. P. Niedzielski.
„ Brzeżanach p. Józef Śminkowski ip. B. Fadenhecht.
„ Brodach p. Fr. Deckert.
„ Buczaczu p. J. Czerkawski.
„ Chodorowie p. Z. J. Krynicki.
„ Czerniowcach pan J. Różański i p. Ign. Schnirch.
„ Dobromilu p. A. Grotowski.
„ Drohobyczu p. L. Kleczkowski.
„ Gródku p. A. Tomaszewski.
w Hussiatynie p. G. Michalewicz.
„ Jagielnicy p. J. Fischbach.
„ Jarosławiu p. J. Rehm.
„ Kaliszu p. S. Hildebrand, Jabłkowski, Radoliński i Spółka.
„ Kołomyi p. W. Kupfermann.
„ Lwowie A. Berliner i Z. Rucker.
„ Limanowie p. A. Müller.
„ Manasterzyskach p. J. Lipschitz
„ Nasiczy p. A. Mornyck.
„ Nowym-Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa.
w Nowym-Targu p. G. Lauer.
„ Oświęcimie p. W. Polaczek.
„ Podgórzu p. S. Schlesinger.
„ Przemyślu pp. F. Geidetschka i Syn i p. E. Machalski
„ Przemyślanach p. St. Midlecki,.
„ Radoszynie p. W. Resch.
„ Rzeszowie p. J. Schaitter i Sp.
„ Samborze p. Kriegseisen.
„ Sanoku Jaklitsch wdowa.
„ Stanisławowie Stecher von Sobenitz.
w Starem mieście A. Grotowski.
„ Suczawie p. E. Botczat.
„ Szczyrzecach p. J. Pełka.
„ Tarnopolu p. A. Morawetz.
„ Tarnowie p. J. Jahn.
„ Toruniu p. A. Giełdziński.
„ Turce p. M. Piatek.
„ Vyburg P. Waul i Spółka.
„ Wadowicach p. Franc. Foltin.
„ Zaleszczykach p. J. Kodrębski.
„ Złoczowie p. Wolf Korkus.
„ Żółkwi p. K. Krzyżanowski.

(723-11-)

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia na

Prawdziwy Oléj tranowy z wątroby miętusowéj

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lekarskiego z **BERGEN** w Norwegii.

A. Moll, aptekarz i fabrykant wyrobów chemicznych w Wiedniu.

---

30 rubli nagrody!

W przechodzie od Plant do Małego Rynku stary ubogi mężczyzna zgubił **406 rubli,** a to: 2 sztuki po 100 rubli, 3 sztuki po 50 rubli, 1 szt. o 25 rubl., a reszta po 5 i 3 ruble.

Uprasza się o zwrócenie takowych za powyższą nagrodę u pana *Schuldenfreja* na Stradomiu, w Handlu szkła. (1008)

KONWIKT MŁODZIEŻY.

JÓZEF DUMAIRE,

Profesor język francuzkiego przy ck. gimnazyum, przyjmuje na stoł i stancyę młodzież uczęszczającą do szkół, z korepetycyą językiem francuzkim i konwersacyą, za cenę bardzo umiarkowaną — oraz prywatnie się uczących z egzaminami w szkołach publicznych.

Języki włoski, angielski i muzyka na żądanie. — Listownie porozumieć się można: ulica Szeroka obok Dominikanów, pod L. 48, drugie piętro.

NB. Od lat 16 poświęcając się nauce tego języka, utworzył metodę łatwą do nauczenia go, i każdy młodzieniec w 6ciu miesiącach mówić nim może, a w ciągu roku i piśmiennie go posiadać. (939-2-5) T.

Tanio do nabycia

16 sztuk angielskich drócianych lasów do suszenia słodu, 11½ cetn. wagi wiedeńskiéj; do tego ogrzewalnia z rur 8 sążni długich, 11 cali szerokich, z mocnéj blachy żelaznéj za 175 złr.

Noszalny miedziany Narząd parowy do gotowania obroku (paszy dla bydła) za 115 złr.

Cały żelazny Młyn angielski (deptak) za 100 złr.

Wszystko w najlepszym stanie znajduje się u *Karola Haempel* w Brzescach pod Oświęcimem. (93-2-3) T.

Do sprzedania Wieś CHOMRANICE,

w obwodzie Sądeckim, pół mili od Sącza, przy drodze bitéj, roli, ogrodów, łąk i pastwisk ogółem 280 morgów 1.097 sążni, lasu wysokopiennego mięszanego z Dębiny, Buczyny i Jedliny mórg 215 sążni 278, — pokłady oleju skalnego.

Wiadomość u właścicieli Krasne, ostatnia poczta Nowy Sącz, pod znakiem **A. Z.** (1007-1-3)

Coś podobnego nie było jeszcze!

Aptéka „pod węgierską Koroną“ we Lwowie otrzymała z Paryża, wynalazku Dra Martin Lesanieur, wypróbowany i najpewniejszy środek **na ból zębów,** który największy ból uśmierza, nawet we wszelkich fluksyach i reumatycznych cierpieniach ból wszelki usuwa. A że się tylko powierzchownie używa, dla tego jest nieocenionym środkiem, bo ani zębów nie psuje, ani odrazy nie sprawia.

Główny skład jest jedynie u *Ludwika Ebenbergera* aptekarza we Lwowie. Pomniejsze składy mają we Lwowie panowie kupcy: p. Brun, p. Bosiewicz, p. Ehrlich i p. Uziembło. W Glinianach p. Hełm aptekarz, — w Jaworowie p. Lachowicz apt., — w Mościskach p. Schubuth apt., — w Radziechowski apt., — w Samborze p. Riedel, — w Rzeszowie pan Schaiter, — w Zaleszczykach — p. Kodrębski.

Cena we Lwowie 1 złr., z przesyłką pocztową 1 złr. 5 kr. w. a. Listy franko.

Cierpiąc nieustannie na ból zębów, zostałam prawdziwie cudownym środkiem Dra Lesanieur uleczoną, również i moja córka, bo po użyciu w kwadransie ból nam ustał i, chodząc cały tydzień po powietrzu, nie powracał już więcéj. Składam tedy podziękowanie wynalazcy i zalecam wszystkim na ból zębów cierpiącym ten cudowny środek. *Girtlerowa de Kleborn,* żona prezydenta.

W głównym składzie znajduje się wiele podziękowań za ten prawdziwie nieomylny środek. (321-11-12)

Do p. ***J. G. Poppa,*** praktycznego lekarza zębów i właściciela przywileju na Wodę Anaterynową do ust.

Z prawdziwą przyjemnością potwierdzam Panu, że Pańską

Wodę Anaterynową do ust

zbadałem chemicznie i znalazłem takową nietylko wolną od wszelkich szkodliwych części składowych, lecz owszem wszelkiego polecenia godną, tak jak i pan profesor Oppolzer. (174-7-12)

Dr. Jan Flor. Heller,
przełożony ck. patologiczno-chemicznego Zakładu naukowego, ck. chemik sądu krajowego itd.

WIELKA

fotograficzno-plastyczna

WYSTAWA SWIATA.

Serya druga

jest do widzenia codziennie od godziny 9 do 12éj przed południem i od 2éj do 10éj po południu,

w domu hr. Stadnickiego przy ulicy Grodzkiéj Nr. 71.

(855-9) Przedsiębiorcy:

Franc. Niedobity i ***A. Zeller.***

Także jest do sprzedania bardzo tanio przeszło 100 widoków stereoskopowych.

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Odpowiedzialny Rządcą Drukarni *Antoni Rother.*